Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 284 | Czwartek 22 listopada 1934 r. | Rocznik XLII

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer

Miesięcznie złotych 3'50

Zagranicą 6 złotych

Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Co złe to w gruzy się rozleci...

„Walka" przyniosła w ub. tygodniu oszałamiającą wiadomość, że robotnicy Górnego Śląska raptem znaleźli się pod sztandarem t. zw. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, czyli B.B.S.

Po upływie kilku dni „Front Robotniczy" wyjaśnia, że chodzi tu o przejście z Z.Z.Z. do B.B.S. grupy niejakiego Musioła, wydalonego z Z.Z.Z. Musioł — pisze organ Z.Z.Z.—

„spostrzegłszy swoje zupełne bankructwo — zdecydował połączyć swoje niesławne konanie z rozkładem Frakcji Rewolucyjnej, występującej na Śląsku, jako „ruch" narodowo socjalistyczny, pod nazwą „Radykalny Ruch Uzdrowienia".

Padł więc klerykał Musioł w objęcia „rewolucjonisty" Jaworowskiego, wytrząsnęli trochę gotówki i sprowadzili na dzień 11-y b. m. do Katowic 103 „delegatów", z których każdy reprezentował samego siebie. Tylko bowiem 103 nieszczęśników zdołał zaagitować najżółtszej wody solidarysta i klerykał Musio do połączenia się z „czerwonym" Jaworowskim".

„Walka" triumfująco:

„W obecnym stadjum roboty — szeregi nasze na Górnym Śląsku są jedyną obok reakcyjno - enperowskiego ZZP. poważną liczebnie organizacją robotniczą.

Właśnie frackie szeregi".

A na to „Front Robotniczy":

„Śmieszne ludki! ZZZ. jest na Śląsku potęgą, której nawet do kostek nie sięgacie. A pozatem do Frakcji nie poszedł ani jeden członek ZZZ-u".

**

Sześć lat temu Moraczewski z Jaworowskim porzucili P. P. S. i wspólnie przystąpili do wdzięcznej pracy „odrodzenia" polskiego socjalizmu. Moment wybrano — zdawało się — idealny. Wzięło się „ideologję", otrzymało się poparcie Rządu, obozu rządowego i aparatu rządowego; „radosna twórczość" płonęła jeszcze potężnym ogniem. Ale mimo to „odradzanie" nie szło. Niedość tego: sami „odrodziciele" szybko pokłócili się ze sobą i rozeszli się. Zamiast odradzać socjalizm, poczęli się wzajemnie okładać co grubszemi wyzwiskami i wyrywać sobie nawzajem zwolenników. Apostołowie odrodzenia założyli dwa konkurencyjne kramiki.

Jaka jest różnica towarów, reklamowanych przez oba kramiki — trudno, dalibóg, orzec. B.B.S. mówi o socjalizmie i klasowości, Z.Z.Z. zato zapędza się często pod sam komunizm. B.B.S. pono uznaje konieczność walki politycznej dla klasy robotniczej, Z.Z.Z. zaś odrzuca ją, jako „partyjnictwo". B.B.S. potępia solidaryzm Z.Z.Z.-tu, ale czytaliśmy wyżej, jak „najżółtszej wody solidarysta i klerykał" Musioł wpadł w ramiona „czerwonego" Jaworowskiego. Wobec tego, że obie grupy padają na kolana przed Piłsudskim, który jest dla nich najwyższą wyrocznią w sprawach politycznych i społecznych, doszukiwanie się różnic ideowych jest całkiem bezcelowe: nie cele ideowe powołały do życia „Frakcję" i nie o idee toczy się walka między B.B.S. a Z.Z.Z. Cała różnica między nimi sprowadza się właściwie do tego, że Z.Z.Z. ma swych ludzi w obozie rządzącym, ma posłów i senatorów, ma swych dygnitarzy, ma wpływy, podczas gdy B.B.S. spadł do przymusowe dąsanie się pod... niewiadomym adresem. Doniedawna jedynem oparciem B.B.S. była jeszcze Warszawa, ale po usunięciu ostatnich dygnitarzy magistrackich, po zlikwidowaniu wpływów w gazowni, B.B.S. „wykańcza się" i w stolicy. Nic też dziwnego, że „Walka" wszystkie piorunująco - humorystyczne zwycięstwa B.B.S. czerpie już tylko z prowincji.

**

Sześć lat, to krótki okres czasu. Wystarczyły one przecież w zupełności, by zdemaskować niecną rolę „odrodzicieli", jako rozłamowców i szkodników klasy robotniczej. Można by tu zastosować zdanie: i rychliwie i sprawiedliwie. Ci, co się zabrali do „odradzania" socjalizmu, nietylko z punktu zapomnieli o swej własnej socjalistycznej przeszłości, nietylko porzucili wszelką walkę o socjalizm, lecz sami skoczyli sobie do oczu, wzięli się za łby i „odradzają się" nawzajem aż do poziomu... Tasiemki i Zubowicza.

Przyglądając się zapasom tych dwuch grup, moglibyśmy jedynie cieszyć się i odczuwać zadośćuczynienie za ich zdradzieckie „pchnięcie z ukrycia" z r. 1928. Czasy są jednak zbyt poważne i zbyt ciężkie, by tak beztroską zająć postawę. Są to grupy rozłamowe, które w dalszym ciągu szerzą rozłam w masach; kłócą się ze sobą, ale utrzymują w dalszym ciągu rozłam, dezorjentują i demoralizują masy robotnicze.

Ale robotnicy, bogaci doświadczeniem sześciu lat, świadkowie tego, co dzieje się w Z.Z.Z. i B.B.S., w obu tych grupach razem i w każdej z osobna, byliby **ostatnimi głupcami**, gdyby wogóle chcieli zadawać się z temi organizacjami.

Robotnicy przekonali się o prawdzie słów z pieśni robotniczej: co złe, to w gruzy się rozleci!

Każdy sumienny i uczciwy robotnik może dziś mieć jedno tylko hasło:

Precz z rozbijaczami ruchu robotniczego!

Niech żyje P. P. S.!

(imb.).

Saliny

w dalszym ciągu nieczynne

Saliny w Bochni i w Wieliczce są w dalszym ciągu nieczynne.

Sytuacja nie uległa żadnej zmianie; jak długo to potrwa — niewiadomo, gdyż miarodajne czynniki odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Co się dzieje z tow. Czaporem

Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Wieliczce, w związku z zamknięciem kopalni, policja aresztowała tow. tow. Konopkę i Czapora, oraz, że odstawiła ich do więzień sądowych w Krakowie.

Do tej pory zdołano stwierdzić, że tow. Konopka znajduje się w więzieniu św. Michała, natomiast niewiadomo, co się stało z tow. Czaporem. Władze policyjne odmawiają w tej sprawie wszelkich wyjaśnień; **prokuratura krakowska stwierdziła, że tow. Czapora niema w więzieniu w Krakowie.**

Czyżby tow. Czapor został odstawiony do Berezy Kartuskiej? Jeśli tak, to władze administracyjne obowiązane są zawiadomić o tem niezwłocznie rodzinę „izolowanego".

Egzekutywa Międzynarodówki

DEKLARACJA SIEDMIU PARTYJ.

Uchwałę zasadniczą Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej w sprawie t. zw. jednolitego frontu streściliśmy wczoraj. Uchwała ta ujęta została w formę listu do Międzynarodówki Komunistycznej.

Przedstawiciele siedmiu partyj, reprezentowanych w Egzekutywie (partja francuska, partja szwajcarska, Bund, partja hiszpańska, partja nielegalna włoska, partja nielegalna austrjacka i „mieńszewicy" rosyjscy) ogłosili ponadto deklarację osobną.

Deklaracja oświadcza, że Międzynarodówka Socjalistyczna powinna była zwrócić się ponownie do Międzynarodówki Komunistycznej z zapytaniem, czy Międzynarodówka Komunistyczna jest gotowa do wspólnego szukania podstaw do akcji wspólnej przeciwko wojnie, w obronie swobód demokratycznych, do wspólnej akcji rewolucyjnej w krajach dyktatury.

Deklaracja stwierdza w każdymbądź razie z zadowoleniem, że Egzekutywa wyraziła zgodę, by partje poszczególne mogły organizować akcję wspólną; autorzy deklaracji wierzą, że rezultaty akcyj wspólnych w krajach, w których zostały one podjęte, skłonią całą Międzynarodówkę do wejścia na tę drogę.

W SPRAWIE ZAGŁĘBIA SAARY.

Egzekutywa uchwaliła ponadto rezolucję, podkreślającą znaczenie walki, prowadzonej przez przeciwników hitleryzmu w Zagłębiu Saary, i domagającą się od Rady Ligi Narodów zapewnienia szczerości i swobody głosowania. W następstwie tego mieszkańcy Saary powinni otrzymać zapewnienie, iż w razie, gdyby głosowanie wypadło za przedłużeniem dotychczasowego ustroju, ludność Zagłębia będzie miała możność wzięcia udziału w administracji kraju że nowy plebiscyt będzie mógł później zmienić statut polityczny tego terytorjum.

Należałoby także udzielić mieszkańcom Saary odpowiednich zapewnień w zakresie praw robotników, ubezpieczeń społecznych i taryf celnych. (PAT).

Uzbrojone Niemcy Hitlera

Pięć miljonów ludzi pod bronią

Referat głównego sprawozdawcy budżetu wojskowego Francji, deputowanego Archambaud, zawiera szereg ciekawych cyfr, świadczących o rozwoju armji niemieckiej. Według danych referenta, niemieckie siły zbrojne w jesieni roku bież. przedstawiały się jak następuje: Reichswehra 300 tysięcy, Policja (Landespolizei) 100.000, skoszarowane oddziały S. S. 80.000. W roku 1935 siły te wzrosną do 600.000 żołnierzy. Do tego należy dodać rezerwy wyćwiczonych żołnierzy z wojska i policji 300.000, rezerwy młodych roczników z formacyj hitlerowskich i obozów pracy 400.000, b. kombatantów 1.400.000 i organizacyj paramilitarnych: Sekcji Ochronnej 200 tys., Sekcyj Szturmowych 2.500.000 i korpusu automobilowego 100.000. Ogólna liczba żołnierzy, którą Niemcy mogą odrazu zmobilizować, wynosi w tych warunkach 4.900.000. W r. 1935 siła ta wraz z armją stałą, wyniesie 5,500.000. Lotnictwo niemieckie rozporządza obecnie od 3.000 do 4.000 pilotami.

W dalszym ciągu sprawozdawca daje szczegółowy opis uzbrojenia Niemiec i twierdzi, że za kilka miesięcy **Niemcy będą lepiej uzbrojonem państwem, niż w r. 1914.**

„Jesteśmy daleko od Traktatu Wersalskiego — zauważa deput. Archambaud. Mimo tego traktatu, pomimo Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej, mocarstwa, rywalizujące z Francją, intensywnie przygotowują się do wojny, tak, jakby ona już wkrótce miała wybuchnąć. (PAT).

We Francji

Pierwsze kroki Rządu Flandin'a

Przeciwko robotnikom-cudzoziemcom

Ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych przedstawili Radzie Ministrów do zatwierdzenia projekty ustaw o manifestacjach ulicznych, oraz o fabrykacji i handlu bronią. Projekty te niewiele się różnią od projektów złożonych już w Izbie przez Rząd Doumergue'a. (PAT.)

„Paris Soir" zamieszcza wywiad z francuskim ministrem pracy, Jacquier, w sprawie zarządzeń, jakie w najbliższym czasie będą przedsięwzięte w stosunku do robotników cudzoziemskich we Francji w związku ze zwalczaniem bezrobocia wśród robotników francuskich. Min. Jasquier oświadczył, że od chwili obecnej **żadnemu z przybywających do Francji robotników obcych nie będą wydawane t. zw. karty pracy.** Robotnicy cudzoziemscy, którzy obecnie są zatrudnieni we Francji, uzyskają przedłużenie kontraktów i kart pracy **tylko w wyjątkowych wypadkach**, i to w liczbie bardzo ograniczonej, musi być bowiem utrzymany procentowy stosunek robotników cudzoziemców. Zarządzenia będą wykonane z całą surowością. (PAT.).

Komisja Międzynarodowego Biura Pracy

W sprawie ochrony przed nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy

W dn. 22 listopada rozpoczyna się w Genewie posiedzenie Komisji Międzynarodowego Biura Pracy w sprawie **ochrony przed nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy.**

W Komisji bierze udział, z ramienia międzynarodowej grupy robotniczej, tow **Z. Żuławski.**

Fala konfiskat

Wczorajszy nasz artykuł tow. J. Stańczyka o przyczynach i o przebiegu zatargu w Bochni i w Wieliczce uległ znowu częściowej konfiskacie. Konfiskaty ostatnie są specjalnie charakterystyczne. Odpowiedzieć na nie możemy w jeden tylko sposób: WZMOŻONĄ PROPAGANDĄ PRASY SOCJALISTYCZNEJ, WZMOŻONEM JEJ KOLPORTOWANIEM I WZMOŻONEM PRENUMEROWANIEM.

Przesilenie w Belgji

Z Brukseli donoszą: Desygnowany premjer Theunis przedstawił królowi Leopoldowi listę nowego gabinetu. Po powrocie z audjencji Theunis oświadczył, że w skład jego Rządu wchodzą: Minister bez teki Franqui (nieparlamentarzysta), minister finansów Goutt (nieparlamentarzysta), minister spraw zagranicznych Hymans (liberał), minister obrony narodowej Deveze (liberał), minister sprawiedliwości Bovesse (liberał), minister spraw wewnętrznych Pierlot (katolik), minister komunikacji i poczt de Varnaffe (katolik), minister pracy Rubens (katolik). Premjer Theunis nie piastuje żadnej teki. Premjer nie wchodzi w skład parlamentu. (ATE).

Trudność utworzenia Rządu Theunisa powstała wskutek sprzeciwu liberałów przeciwko zamiarowi Theunisa powierzenia teki oświaty osobistości pozaparlamentarnej. Niewiadomo dotychczas czy skład gabinetu został zaakceptowany przez króla i jaki jest stosunek do niego liberałów. Teka oświaty dotychczas nie została obsadzona.

Każdy nowy prenumerator, każdy nowy czytelnik, zdobyty przez Ciebie dla prasy socjalistycznej—to Twój udział w walce o nowy świat

Niemcy pod znakiem namiastek

Sztuczna żywica zamiast miedzi, zapałki z masy papierowej

W Düsseldorfie otwarta została wystawa produktów z namiastek (ersatzów). Cel wystawy jest ten, żeby społeczeństwo niemieckie podtrzymać na duchu oraz dodać mu otuchy i wiary, że bez przywozu surowców z zagranicy Niemcy mogą wytrwać i utrzymać produkcję na dotychczasowym poziomie.

Trzeba zaznaczyć, że tylko mniejsze zakłady przemysłowe zgodziły się przejść na wytwórczość namiastkową, większe natomiast, ze względu na znaczne koszty inwestycyjne, albo pracują nadal, sprowadzające surowce z zagranicy albo też wstrzymały produkcję.

Na wystawie w Düsseldorfie bardzo obficie jest reprezentowany dział artykułów codziennej potrzeby, wyrabianych z Backelitu, stanowiącego mieszaninę mąki drzewnej oraz sztucznej żywicy.

Doniosłą wagę przypisują Niemcy nowemu wynalazkowi, nazwanemu Runcolitem, który również stanowi rodzaj sztucznej żywicy i ma zastąpić oraz zastępuje — tak twierdzą Niemcy — miedź i mosiądz.

W dziedzinie materjałów do wyrobu opakowań Runcolit znajduje duże zastosowanie. Wyrabiają z niego naboje, kapsle, pudełka i t. d.

Przemysł zegarmistrzowski czyni pewne próby zastąpienia Runcolitem mosiężne części zegarowe i — jak twierdzą Niemcy — próby te uwieńczone zostały powodzeniem nawet tam, gdzie wymagana jest precyzja.

Sensacją na wystawie w Düsseldorfie są zapałki, wyrabiane z prasowanej masy papierowej, mające stanowić konkurencję dla zapałek z drzewa, czyli t. zw. szwedzkich. W tym wypadku chodzi Niemcom o uniknięcie sprowadzania z Polski drzewa osikowego, jedynie nadającego się do wyrobu zapałek, a którego Niemcy nie mają w dostatecznej ilości.

W reklamowaniu tych namiastek Niemcy wpadają w przesadę, twierdząc bowiem, że są one lepsze od oryginałów, które mają zastąpić. Gdyby w istocie tak było, to inne państwa wysoko uprzemysłowione również sięgnęłyby po namiastki, czego jednak nie czynią.

W kołach gospodarczych Niemiec, w tych miarowicie, gdzie mają jeszcze trzeźwy sąd o rzeczach, uważają, że Niemcy najwyżej jeszcze trzy miesiące będą mogły żyć namiastką życia. W lutym, przewidują te koła, w Niemczech nastąpi załamanie się gospodarki namiastkowej oraz całego systemu rządów, który doprowadził do tego stanu rzeczy, że Niemcy są dzisiaj pod względem gospodarczym blokowane i odosobnione. Niemcy są dzisiaj w sytuacji podobnej do sytuacji z końca lata 1918 roku, a pamiętać należy, że w 1918 roku Niemcy skapitulowały nie wskutek niepowodzeń na froncie wojennym, lecz zmógł je głód i nędza zaglądająca w oczy miljonom obywateli.

Pod rządami Hitlera

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO WYŻSZEGO DOWÓDCY S. A.

W Opolu został zastrzelony w tajemniczych okolicznościach wyższy dowódca S. A., Florek. Podczas tej strzelaniny, która odbywała się na podwórzu w restauracji, został ranny także w rękę znany hitlerowiec Moczko.

Prasa hitlerowska, chcąc zatuszować tę tajemniczą aferę, twierdzi, że zabójstwa dokonał włamywacz, który po dokonanym czynie zbiegł, rzekomo nierozpoznany.

LICYTACJA — BRUNATNEJ KOSZULI.

W tych dniach zasądzono w Bytomiu jednego ze starych działaczy hitlerowskich i od roku 1924 członka S. A. na 4 miesiące więzienia. Hitlerowiec ten podczas znanych wypadków w czerwcu został zdemobilizowany i od tego czasu był bezrobotnym i bezdomnym. Gdy zgłosił się do policji polowej (Feldpolizei), oświadczono mu, że nie posiada wymaganego wzrostu. Odmowa tak bardzo oburzyła starego szturmowca, który narażał w czasach ciężkich dla Hitlera swoją skórę, że ogłosił publiczną licytację swego brunatnego munduru.

Za tę „zniewagę" brunatnej koszuli otrzymał 4 miesiące więzienia.

TWORZENIE DRUGIEJ „REICHSWEHRY".

Jak nam donoszą ze Śląska opolskiego dowództwo „Reichswehry" przyjmuje nowych ochotników do Reichswehry. Czas służby tych ochotników ma trwać 18 miesięcy. W ten sposób powstaje obok zawodowej Reichswehry, gdzie żołnierze służą 12 lat, druga formacja wojskowa już według wzorów przedwojennych.

I to nazywa się dotrzymywanie postanowień Traktatu Wersalskiego.

Stefan Jaracz i Z.A.S.P.

W odpowiedzi na zarzuty prasy w sprawie usunięcia St. Jaracza z ZASP., Zarząd Związku oraz członkowie Kapituły zasłużonych przysłali nam następujące oświadczenie:

1) Zarząd Główny ZASP. wyczerpał wszystkie środki, by doprowadzić do zawarcia konwencji, która dawałaby minimum egzystencji członkom ZASP.-u.

2) P. Stefan Jaracz, uzyskawszy w czasie pertraktacyj wiele ulg, odpowiedzialność za które Zarząd Główny mógł wziąć za siebie, ostatecznie nie zawarł konwencji z Zarządem Głównym, nie chcąc zobowiązać się wypłacać minimalnej gaży aktorskiej za przedstawienie zł. 10 dla członka rzeczywistego i zł. 7 dla kandydata ZASP. Przez kwestjonowanie odpowiedniego paragrafu konwencji wyraźnie dążył do obniżenia materjalnych warunków pracy w swoim teatrze, co w dalszej konsekwencji musiałoby pociągnąć za sobą, w razie zgody Zarządu Głównego ZASP., obniżenie tych warunków we wszystkich teatrach konwencjonowanych.

3) Działalność Zarządu Głównego w sprawie wykreślenia p. Stefana Jaracza z listy członków Związku Artystów Scen Polskich, była wynikiem obowiązujących w organizacji przepisów, uchwalonych przez Walne Zjazdy, które mogą być tylko przez Walne Zjazdy zmieniane.

4) Nad przestrzeganiem i wykonywaniem uchwał zjazdowych Zarząd Główny czuwać jest obowiązany, choćby w danej chwili, uchwały te dla któregoś z członków organizacji były niewygodne, gdyż stanowią one podstawę istnienia naszego Związku.

5) Skreślenie z listy członków Związku Artystów Scen Polskich p. Stefana Jaracza jest wynikiem szkodliwej jego działalności dla Związku Artystów Scen Polskich, zaznaczonej tak wielce wrogiem ustosunkowaniem się do organizacji. Jest to zarazem jedyny środek, jakim rozporządza organizacja, by niezbędna dyscyplina organizacyjna, działająca dla dobra i przyszłości Związku, była przestrzegana.

Ludwik Solski, członek honorowy **Kapituła Członków Zasłużonych Z. A. S. P.:** Wojciech Brydziński (Przewodniczący Kapituły), Wacław Brzeziński, Zofja Czaplińska, Jerzy Leszczyński, Zygmunt Mossoczy (zastępca Przewodniczącego Kapituły).

Członkowie Zasłużeni Z.A.S.P.: Mieczysława Ćwiklińska, Adam Dobosz, Antoni Fertner, Gabryel Gorski, Marja Mokrzycka, Stanisław Stanisławski, Teodor Stedziński, Józef Węgrzyn, Stanisława Wysocka, Aleksander Zelwerowicz.

***

Jako protest przeciwko wykreśleniu Jaracza z listy członków ZASP. Mira Zimińska zgłosiła swoje wystąpienie z organizacji.

Matuszka skazany

Wczoraj o godz. 12-ej ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Matuszkę winnym morderstwa w 22 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14-tu wypadkach i skazał go na karę śmierci. (PAT).

Morskie zbrojenia

jako wynik rozmów... rozbrojeniowych

Odpowiedź japońska na kompromisowe propozycje angielskie w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu, wywołała rozczarowanie w prasie londyńskiej.

„Times" pisze, że wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego przez Japonję przed końcem b. r. nie ulega wątpliwości.

„Daily Telegraph" wyraża nadzieję, że sytuacja finansowa Japonji nie pozwoli jej na zwiększenie swych sił morskich do poziomu Anglji i Ameryki.

Korespondent „Morning Post" wskazuje na zaniepokojenie, jakie wywołała w Japonji koncentracja sowieckich łodzi podwodnych w Władywostoku. W porcie tym znajduje się obecnie 25 łodzi podwodnych a liczba ta ma być wkrótce zwiększona do 50. Prasa japońska śledzi z zaniepokojeniem próby zbliżenia pomiędzy Z. S. S. R. a St. Zjednoczonemi. (ATE).

Odprężenie w Meksyku?

W ostatnich dniach nastąpiło pewne odprężenie w konflikcie kościelnym w Meksyku. Rząd wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie skonfiskowane kościoły przechodzą pod zarząd Ministerjum finansów. W celu zapobieżenia grabieży cennych dzieł sztuki lub ich zniszczeniu, oddziały wojskowe otrzymały polecenie ochrony szczególnie cennych kościołów (PAT).

Na Dalekim Wschodzie

trwają przygotowania wojenne

Specjalny korespondent „Morning Post", który odbył niedawno podróż po Syberji, oświadcza, że pomiędzy Irkuckiem a Chabarowskiem widział przygotowania do obrony kraju. Na kolei trans syberyjskiej panuje wielki ruch. Głównodowodzący wojskami sowieckiemi na Dalekim Wschodzie, gen. Blucher, powrócił przed paru dniami z podróży inspekcyjnej. Wyraził on żywe niezadowolenie ze stanu i ducha podległych mu oddziałów. Również donieśienia z innych źródeł wskazują na przygotowania sowieckie na Dalekim Wschodzie do odparcia ewentualnego ataku zewnątrz. (ATE).

WALKI NA GRANICY CHIN I MANDŻURJI

Z Pekinu donoszą, iż wojskowe władze japońskie wystosowały ultimatum do władz chińskich prowincji Czachar, która postanowiła stawić wojskom japońskim opór zbrojny. Według wiadomości ze źródeł chińskich, walki już się rozpoczęły. Japońskie koła dyplomatyczne wyrażają obawę co do możliwości nowego konfliktu chińsko - japońskiego. W danym wypadku chodzi — zdaniem kół japońskich — o drobny incydent, który powstał przy wytyczaniu granic. (PAT)

Rozmowy rzymskie

W wyniku narad pomiędzy Mussolinim a kanclerzem Austrji Shuschiggiem ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Duce" odbył dwie długie rozmowy z kanclerzem Schuschggiem przy udziale austrjackiego ministra spraw zagranicznych Berger - Waldenegga i pod sekretarza stanu spraw zagranicznych Suvicha.

W rozmowach tych potwierdzono politykę ścisłego porozumienia pomiędzy Włochami a Austrją wedle wytycznych, ustalonych już podczas poprzednich spotkań z Dollfussem.

Zbadane zostały warunki, niezbędne do tego, aby Austrja — wzmocniona w swej strukturze politycznej i gospodarczej oraz poparta przez przyjaźń Włoch i Węgier — mogła podjąć w jaknajkrótszym czasie swoją funkcję historyczną, polegającą na utrzymaniu równowagi sił, występujących na obszarze naddunajskim. Stwierdzono również ze strony Austrji zadawalające funkcjonowanie protokułów włosko - austrjacko-węgierskich z marca b. r., które niewątpliwie przyczyniły się do poprawy warunków gospodarczych Austrji. (PAT).

Bezrobocie rośnie

Już 310.092 „oficjalnych" bezrobotnych

Nadchodząca zima powoduje coraz większy wzrost bezrobocia. Na dzień 17 b. m. wykazano 310,094 zarejestrowanych bezrobotnych, co w porównaniu z poprzednim wykazem oznacza wzrost o 7,768 osób.

W Warszawie ilość zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o 809 do 27,280, w Łodzi o 1723 do 23,478, a na Górnym Śląsku o 181 do 90,702 osób.

Maczuga—postrach ludności

Ujęcie groźnego lwowskiego bandyty

Postrachem województwa lwowskiego był bandyta Maczuga. Mordował on i rabował, siał grozę dookoła. Nieuchwytny, drwiący z policji Maczuga, urastał w oczach miejscowej ludności do rozmiarów legendowego bandyty.

Sławę Maczugi roznosiła fama ludowa, która głosiła, iż Maczuga jest dobrodziejem wobec biednych, surowym i bezwzględnym wobec bogatych.

Wszelkie usiłowania policji ujęcia Maczugi nie odnosiły rezultatu. Osaczony kilkakrotnie, wymykał się zawsze z zacieśniającego się pierścienia obław.

Stopniowo wpadali w ręce policji kompani Maczugi. Herszt ich pozostawał nadal nieuchwytny.

Wreszcie onegdaj policja znalazła Maczugę, ukrytego na terenie zagrody Stanisława Motyki. Jak się okazuje, Motyka był przyjacielem bandyty i dla jego ukrycia wybudował specjalne schronienie pod psią budą. Schronienie Maczugi znajdowało się w lochu pod ziemią przykrytym deskami i przysypanym ziemią, na której stała psia buda i dozorował stale zły pies.

Władysława Maczugę oraz jego wspólnika Stanisława Motykę, po zakuciu w kajdany, odstawiono pod silnym konwojem policji do więzienia.

Sprawa b. marszałka Sejmu

przeciw gł. komendantowi policji

W Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa, wytoczona przez b. marszałka Sejmu, posła Trąmpczyńskiego, przeciw głównemu komendantowi Policji Państwowej, płk. Jagrym - Maleszewskiemu.

Sprawa powstała w wyniku mowy, wygłoszonej w Sejmie przez posła Trąmpczyńskiego, krytykującej stosunki, jakie panowały w policji. Na tę mowę płk. Maleszewski zareagował w sposób dość oryginalny, bo wystosował do wielu osób ze świata politycznego list, zawierający szereg obraźliwych zwrotów pod adresem p. Trąmpczyńskiego.

Poseł Trąmpczyński skierował sprawę do sądu i w I instancji oskarżony płk. Maleszewski został uniewinniony.

Wyrok uniewinniający płk. Maleszewskiego Sąd Apelacyjny zatwierdził.

Zniesienie zarządu przymusowego

u Ks. Pszczyńskiego?

Wczoraj rozeszła się w Katowicach pogłoska, że książę Pszczyński w tych dniach zapłacił zaległości podatkowe, wynoszące kilkanaście miljonów zł., wobec tego zarząd przymusowy ma być zniesiony.

Dalej donoszą o przygotowaniach do utworzenia kuratorjum z 5 do 7 osób, które będzie zarządzać zakładami ks. Pszczyńskiego. Do kuratorjum ma wejść kilka osób z obozu „sanacyjnego", dalej przedstawiciel angielskich finansistów, którzy udzielili księciu pożyczki, oraz 2 przedstawicieli ks. Pszczyńskiego.

Wymieniają m. innemi obecnego osobistego przedstawiciela ks. Pszczyńskiego, dr. Szuberta.

Większość zwolnionych przez zarząd przymusowy urzędników nie wróci już z powrotem, z wyjątkiem kilku osób, do których książę ma zaufanie.

Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Aresztowanie burmistrza Otwocka

Wczoraj w południe zjawił się w Otwocku sędzia śledczy i prokurator, którzy przeprowadzili rewizję w mieszkaniu b. burmistrza Otwocka, Michała Górzyńskiego.

P. Górzyński jest wybitnym „sanatorem" i niedawno jeszcze pełnił funkcje przewodniczącego powiatowego komitetu B.B.

Aresztowanie nastąpiło wskutek ujawnienia nadużyć pieniężnych, popełnionych przez burmistrza Górzyńskiego.

W „wolnem" mieście Gdańsku

Niezrozumiała naiwność

„Kurjer Warszawski" we własnej depeszy z Gdańska omawia „zwycięstwo" hitleryzmu podczas niedzielnych wyborów komunalnych:

„Zwycięstwo to nabiera tem większego znaczenia, że wybory odbyły się pod okiem instytucji międzynarodowej, że wszystkie partje miały równą swobodę działania i głosowania. Wynik wyborów oznacza, iż Niemcy w Gdańsku chcą tylko jednej partji. System partyjny definitywnie został pobity i zbankrutował..."

Czytamy i... oczy przecieramy. Czy ten korespondent „Kurjera Warszawskiego" spadł z księżyca? Czy „Kurjer Warszawski" otrzymuje już teraz informacje wprost z kwatery głównej hitlerowców? Wszak całe te „wybory" były jednem pasmem gwałtów, terorу, szykan, represyj gospodarczych... I odbywało się to wszystko właśnie... **„pod okiem instytucji międzynarodowej"**, która to instytucja (wysoki komisarz Ligi Narodów) wykazała raz jeszcze swoją bezsilę i beznadziejną ślamazarność.

Ostatnia Sesja Parlamentu angielskiego

Rozłam wśród Konserwatystów?

Wczoraj rozpoczęła się w Londynie czwarta sesja obecnego Parlamentu. Szereg miarodajnych polityków brytyjskich rozmaitych odcieni uważa tę sesję za ostatnią i twierdzi, że wybory powszechne odbędą się w końcu września 1935 r. Inni natomiast są zdania, że sesja ma przed sobą tak olbrzymi program i będzie tak przeciążona pracą ustawodawczą, że nie zdąży wypełnić włożonych na nią zadań, zajdzie przeto potrzeba odbycia jeszcze jednej sesji i dokonania wyborów powszechnych w normalnie przewidzianym terminie na jesieni 1936 roku.

Najważniejszym projektem ustawodawczym będzie projekt reformy Konstytucji dla Indyj. Projekt tej ustawy ogłoszony będzie w formie Białej Księgi dziś po południu.

Od losów tego projektu zależy przyszłość obecnego i następnego Rządu brytyjskiego. Projekt wywołuje w partji konserwatywnej gwałtowny sprzeciw i partja ta, która jest podstawą obecnego Rządu, t. zw. Narodowego, może ulec rozłamowi na tle stosunku do tej sprawy. Przywódca partji wicepremjer Baldwin zwołał na 4 grudnia zebranie rady partji, na którem pragnie przeprowadzić zasadniczą walkę z opozycją i zapewnić sobie większość dla tego projektu.

Opozycja przeciwko projektowi jest bardzo silna. W tych warunkach nie jest wykluczone ustąpienie Baldwina ze stanowiska przewodniczącego partji, co pociągnęłoby za sobą dymisję gabinetu i nowe przegrupowanie sił politycznych. (PAT.).

Spółdzielczość ukraińska w Polsce

Cyfry, fakty i pytanie

Z kół ukraińskich otrzymaliśmy szereg informacyj, dotyczących położenia spółdzielczości ukraińskiej na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej. Główną treść tych informacyj podajemy.

Spółdzielczość ukraińska w Polsce liczy około 450.000 członków, zrzeszonych w 3.350 spółdzielniach; wszystkie te spółdzielnie zjednoczone są w **Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie.** Związek istnieje od trzydziestu lat; działalność jego ogarniała od r. 1921 całą Rzeczpospolitę, w praktyce przedewszystkiem — trzy województwa, t. zw. południowo-wschodnie i województwo wołyńskie.

Teraz, po uchwaleniu przez czwarty Sejm i przez Senat nowej ustawy spółdzielczej wszelkie Związki Rewizyjne musiały zwrócić się do ministra Skarbu o potwierdzenie prawa rewizji. Ukraiński Związek Rewizyjny zwrócił się więc tak samo w czerwcu r. b. W dn. 16 października otrzymał odpowiedź, że nadane mu prawo rewizji uzależnione zostaje od zmiany statutu Związku w tym sensie, że działalność jego **obejmie odtąd tylko województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie.** Poza granicami kompetencyj Związku pozostałoby około 400 spółdzielni z majątkiem wartości miljona złotych.

Odpowiedź ta wywarła w społeczeństkie ukraińskiem wrażenie olbrzymie. Ukraiński Związek Rewizyjny nie otrzymuje żadnych subwencyj państwowych, ani nawet kredytów w bankach państwowych. Cała ta spółdzielczość jest dosłownie owocem zbiorowego wysiłku ukraińskiego chłopa i ukraińskiego robotnika. Zatrudnia ona do 11.000 pracowników, którzy nie mogą znaleźć — w warunkach dzisiejszych — innej podstawy życiowej. Ponadto owe ograniczenie terenu działalności zastosowano wyłącznie do spółdzielczości ukraińskiej. Inicjatywa omawianego zarządzenia miała wyjść od wojewody wołyńskiego. Administracja ogólna na Wołyniu oddawna już „toczy bój" ze spółdzielczością ukraińską.

Przedstawiciele wszystkich ukraińskich kierunków politycznych złożyli w tej sprawie w listopadzie stanowczy sprzeciw na ręce p. prezesa Rady Ministrów, Leona Kozłowskiego. W delegacji wziął także udział przedstawiciel ukraińskiej Socjalnej Demokracji.

* * *

Sprawa, którą omawiamy, jest przykładem typowym tego stosunku do problemu ukraińskiego w ramach Rzeczypospolitej Polskiej, który uważamy **za najbardziej fałszywy** z każdego punktu widzenia. Jest to stosunek, charakterystyczny dla obozu „sanacyjnego". Bardzo wiele słów „przyjaznych" i „życzliwych", **a praktyka** — zgoła odwrotna. **Komu i poco potrzebne są te utrudnienia dla ukraińskiego ruchu spółdzielczego? W każdymbądź razie nie są ani trochę potrzebne rzeczywistym interesom państwowym Polski.**

O bezpłatną i dobrą szkołę dla wszystkich

Po atakach na zdobycze robotnicze: ubezpieczenia socjalne, wolność obywatelską; po ciosach na bezrobotnych — IDZIE KOLEJ NA OŚWIATĘ I SZKOŁĘ.

Do szkół powszechnych w Polsce już nie chodzi blisko miljon dzieci robotniczych i chłopskich, Przeszło 6-cio miljonowa armja dorosłych analfabetów zwiększa się więc corocznie o nowe setki młodocianych nie umiejących czytać i pisać.

A w jakich warunkach uczą się te dzieci, które jeszcze uczęszczają do szkół? Są to niezdrowe, ciasne, przepełnione izby szkolne, pozbawione wielokrotnie najpotrzebniejszych pomocy szkolnych. Poziom i rozwój szkolnictwa stale się obniża.

A ileż tysięcy dzieci z dzielnic robotniczych Warszawy idzie do szkół na głodnego?! Hańbą dla stosunków stolicy jest: 25 tysięcy dzieci zawszonych w powszechnych szkołach warszawskich!

Do tego wszystkiego mają spaść nowe ciężary w formie nowych podatków szkolnych — od najbiedniejszych począwszy.

Niewolno nam milczeć! Musimy się zebrać i zaprotestować i żądać bezpłatnej szkoły dla wszystkich.

O dotychczasowej i obecnej polityce szkolnej, o duchu w szkole (faszyzacja, klerykalizacja, militaryzacja), o budżecie oświatowym, o nowej daninie szkolnej, o warunkach nauczania w szkole, o położeniu nauczyciela — będą mówić prelegenci

NA NIEDZIELNEM ZGROMADZENIU, 25 LISTOPADA, W SALI TEATRU „ATENEUM", CZERWONEGO KRZYŻA 20, GODZ. 11 PRZED POŁ. W WARSZAWIE.

Zgromadzenie zwołuje dziewięć organizacyj oświatowo - społecznych. Przemawiać będą: poseł K. Czapiński, prof. St. Kalinowski, Tomasz Nocznicki, Wł. Weychert - Szymanowska, poseł Zygmunt Piotrowski.

WEJŚCIE BEZPŁATNE ZA ZAPROSZENIAMI, które otrzymywać można za pośrednictwem klasowych Związków Zawodowych, Dzielnic P.P.S., Sekret. Gen. T.U.R. i Księgarni Robotn., Czerwonego Krzyża 20, administracji „Robotnika", Warecka 7.

Prokurator oskarża Rudroffa

Na wczorajszej rozprawie przewodniczący ogłosił uchwałę sądu, odrzucającą wszystkie wnioski obrony. Następnie, na wniosek obrońcy Pierackiego osk. Rudroff przedstawił cyfrowo, jak się przedstawia wartość majątku „Brody", a w tem udział B. G. K i jakie na tych udziałach ciążą zobowiązania.

Oskarżony, jak oświadcza dr. Pieracki, ma wykaz kosztów robocizny, sporządzony przez Zakład Ubezpieczeń od Wypadków. Koszty te są wyższe dwukrotnie aniżeli to przedstawili świadkowie.

Obrońca stawia wniosek o przedłożenie tych wykazów Trybunałowi. Prokurator sprzeciwia się. Po naradzie Trybunał postanowił dopuścić dowód z tego wykazu.

MOWA PROKURATORA.

Wieczorem postępowanie dowodowe zostało zamknięte.

Głos zabrał prokurator dr. Zakrzewski. Prokurator stwierdził, że Rudroff za miljon zdewaluowanych koron austrjackich nabył majątek, przynoszący mu przeszło półtora miljona zł. rocznie. Początkowo Rudroff nie zajmował się spółką „Brody", później jednak całe przedsiębiorstwo wziął w swoje ręce i nikogo nie dopuścił do udziału w prowadzeniu gospodarki. Rudroff straszył udziałowców umową z firmą Foresta, aby zagarnąć udziały wspólników. Twierdził on stale, że majątek „Brody" jest deficytowy, mimo to jednak wykupił wszystkie udziały. Dochody były w księgach obcinane z krzywdą dla wspólników. Ciekawe jest, że Rudroff wszystkie swoje interesy załatwiał w nocy, jakby się obawiał światła dziennego. Gdy buchalter zaczynał zbyt dużo wiedzieć, Rudroff pozbywał się go natychmiast, a zamiast kontrolować księgi, brał od buchalterów poświadczenia, iż księgi były dobrze prowadzone. Gdy w końcu cała afera się wydała, a do „Brodów" zjechała komisja ministerjalna, oskarżony znalazł nagle w księgach miljon 610 tys. zł. i doniósł o tem Izbie Skarbowej wraz z wyrażeniem gotowości zapłacenia za ten dochód podatku.

Dalej prokurator omawia sposób nabycia udziałów Banku Gospodarstwa Krajowego: Bank Gospodarstwa Krajowego wniósł do sądu skargę przeciw Rudroffowi, nie mogąc doczekać się bilansu. Skarga ta ginie, gdyż Rudroff przekupił urzędnika sądowego. Kierownicy BGK, zasugerowani przez Rudroffa, iż spółka jest deficytowa, sprzedają udziały za znikomą cenę i dopiero komisja ministerjalna otworzyła oczy wspólnikom Rudroffa. Prokurator pomija badanie komisji, które wykryło dochód 2.760.000 zł. i za podstawę swego oskarżenia przyjmuje jedynie dochód, do którego przyznał się sam oskarżony, t. j. sumę 1.600 tys. zł. Z tego tylko dochodu przypadłoby na Bank Gospodarstwa Krajowego 83 tys. zł., gdy tymczasem Rudroff zapłacił Bankowi za udział zaledwie 20 tys. Dalej prokurator zbija twierdzenie Rudroffa, by ten mógł w ciągu trzech lat wydać na podróże prawie półtora miljona zł. W zakończeniu prokurator stwierdza, że oszustw i sprzeniewierzeń dopuścił się tym razem nie człowiek ubogi, lecz magnat, właściciel 40 tys. morgów ziemi i nie analfabeta, lecz inteligent, który ponadto nie okazuje żadnej skruchy i którego nie wzrusza żadna krzywda. Oskarżyciel publiczny domagał się najsurowszego wymiadu kary.

Po prokuratorze zabrał głos zastępca Banku Gospodarstwa Krajowego adw. Bursche z Warszawy, który domagał się od Rudroffa sumy 83 tys. zł., po nim zabrali głos obrońcy: adwokat Goldstein z Warszawy i adw. dr. Pieracki. W tem miejscu sąd zarządził przerwę.

Władcy „Arsenału"

na ławie oskarżonych

Drugi dzień procesu b. naczelnika więzienia przy ul. Długiej w Warszawie, Hałubki, jego zastępcy i pomocnika Ołtarzewskiego, oraz ich sekretarza — Piaseckiego, poświęcony został badaniu świadków.

Zeznania świadków, rekrutujących się w pierwszym rzędzie z funkcjonarjuszy więzienia, oraz straży więziennej i dostawców, potwierdzają w całej rozciągłości zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia.

Stwierdzono, iż osk. Piasecki poprzednio był funkcjonarjuszem policji i został wydalony ze służby za nadużycia. Piasecki miał już jedną sprawę karną, co nietylko nie odstraszyło nacz. Hałubki przed zaangażowaniem go „do siebie", ale widać zachęciło raczej do awansowania go na sekretarza więzienia.

Na szereg pytań prokuratora oskarżeni odpowiadają, że „niedokładności" (w sumie kilkunastu tysięcy) były spowodowane ich małem wynagrodzeniem i trudnościami materjalnemi. Zwłaszcza Ołtarzewski i Piasecki dowodzą energicznie swej niewinności, gdy Hałubko czyni wrażenie człowieka raczej zrezygnowanego i daje chętniej wyjaśnienia.

Prokuratorja Generalna wniosła powództwo przeciwko oskarżonym w wysokości 17 tys. zł.

W związku z badaniem stosunków rachunkowo - buchalteryjnych „Arsenału" powołano ekspertów-buchalterów.

I. K.

Proces o sensacyjne włamanie

na Zamku królewskim w Warszawie

Wczoraj Sąd Okręgowy Warszawy przystąpił do rozpatrywania sprawy sensacyjnego włamania do kasy pancernej w lokalu kierownictwa odbudowy Zamku królewskiego w Warszawie.

Włamania dokonano w sierpniu roku ubiegłego, przyczem wybrano dzień, w którym kasa była zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy złotych, które poprzedniego dnia przywieziono z P.K.O.

Przestępstwo popełniono „fachowo", gdyż włamywacze pracowali w skarpetkach i w rękawiczkach, co utrudnia, jak wiadomo, śledztwo. Włamywacze, jak stwierdzono w śledztwie, czuli się zupełnie spokojnie i bezpiecznie, co ustalono znalazłszy znaczną ilość wypalonych „przy pracy" papierosów. Pokój z kasą rozprutą i opróżnioną włamywacze starannie zamknęli, tak, że dopiero nazajutrz jeden z inżynierów przez okno spostrzegł, że kasa została rozpruta.

Rzecz prosta, śledztwo ustaliło odrazu, że udział w przestępstwie brał ktoś dobrze orjentujący się w stosunkach miejscowych. Podejrzenie padło na woźnego Jasińskiego, Ustalono, iż miał on stały kontakt ze światem przestępców, że brat jego, Józef był już karany za kradzieże i włamania.

Po nitce do kłębka ustalono koniec końców, że Jasiński wszedł w kontakt z kasiarzami: Misiakiem i Strychalskim, oraz Piskorskim i Fijałkowskim.

Po dokonaniu rozprucia Misiak wziął lwą część pieniędzy, a woźnemu Jasińskiemu za zawiadomienie o terminie dowiezienia pieniędzy do lokalu kasy dał 4 tys. zł.

Bandyci zrabowali 22 tys. zł., oraz papiery wartościowe.

Proces zapewne potrwa parę dni.

I. K.

Do Berezy

Onegdaj w nocy pod silną eskortą wywieziony został do Berezy Kartuskiej student Tadeusz Lemiszewski, aresztowany przed kilku dniami za udział w nielegalnej organizacji O. N. R.

Jednocześnie wywieziony został również do Berezy Lejba Feldblum, aresztowany pod zarzutem należenia do Partji Komunistycznej.

Sprawy minionych lat

List do Redakcji

Od p. prof. L. Kulczyckiego otrzymaliśmy list, który w imię bezstronności zamieszczamy w brzmieniu dosłownem. *Red.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec artykułu p. Pobóg - Malinowskiego w „Kurjerze Porannym" z 12 b. m., uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie poniższego.

P. Pobóg Malinowski, omawiając sprawę polityczną z przed lat 39, przedstawia współudział mój w niej w sposób niedokładny: wspominając o mojem zeznaniu, które złożyłem rzeczywiście, pomija całkowicie okoliczności, wśród których było dokonane, zaznacza wprawdzie, że chodziło mi o ratowanie Sulkiewicza, dodając, że było „niezgrabne". Nie wspomina nic o tem, że nikt z mego powodu aresztowany nie został, oraz że Sulkiewicz całe lata później działał. Piłsudski zaś, aresztowany po 4 latach i 4 miesiącach, po mych zeznaniach, ujęty został w warunkach, wobec których zeznanie moje nie mogło mu zaszkodzić. Następnie, opierając się na źródłach jednostronnych, mylnie ocenia stosunki moje z PPS od końca 1895 do początków 1910 roku.

Nie mogąc w kilkudziesięciu wierszach zamknąć mego sprostowania, które wymaga oświetlenia ówczesnych stosunków nadgranicznych w byłej gub. Suwalskiej i w Kownie — odkładam to do pracy mojej o tych czasach, którą przygotowuję.

Na dowód błędów p. Pobóg Malinowskiego przytoczę tylko jeden fakt. Oto twierdzi on: że PPS dowiedziała się o mem zeznaniu z „Dziennika szpiega" Wiśniewskiego, kiedy przeciwnie, skorzystawszy z widzenia z żoną w więzieniu, zawiadomiłem natychmiast organizację i Piłsudskiego przez nią o wszystkiem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

LUDWIK KULCZYCKI.

Warszawa, d. 19.XI 1934 r.

Przegląd prasy

POLITYKA DYSKREDYTOWANIA.

Jest to prawdą niezbitą, że „sanacja" jako całość nie ma żadnego programu gospodarczego, którego zresztą mieć nie może, stanowiąc, zlepek najsprzeczniejszych elementów. „Sanacja" tego swego mankamentu wcale nie ukrywa, a był czas, kiedy nawet przechwalała się tym brakiem wszelkiego programu, uważając, że program jest to wynalazek partyjników.

Tymczasem w „sanacji" tak się dzieje, że, sądząc po rezultatach, wszystkich za nos prowadzą kapitaliści z „Lewiatanem" na czele, którzy, pozornie ulegając „lewicy" sanacyjnej, doprowadzają hasła tej „lewicy" do absurdu i dyskredytują je.

Myli się więc „Gazeta Warszawska", gdy pisze:

„Posiadamy w Polsce szeroko pomyślane ustawodawstwa pracy, mamy liczne urzędy, które istnieją po to, aby opiekować się losem robotnika, w rezultacie zaś los ten staje się coraz cięższy, a urzędy, o których mowa, coraz bardziej niepotrzebne".

W tej postaci, w jakiej ustawodawstwo robotnicze dzisiaj istnieje, jest ono karykaturą ustawodawstwa, a urzędy stały się placówkami dla lokowania na dobrych posadach swoich ludzi.

Jak jednak wypadki, zdarzające się na kolei, nie mogą prowadzić do likwidacji kolejnictwa, lecz do usprawnienia i do usunięcia braków, tak samo braki w ustawodawstwie pracy oraz złe funkcjonowanie instytucyj ubezpieczeń społecznych nie mogą i nie powinny prowadzić do likwidacji ustawodawstwa pracy i do zniesienia tych instytucyj, lecz do usprawnienia i do usunięcia braków w jednem i drugiem. Niewątpliwie zaś czas pokaże, że wszystkie owe reformy i usprawnienia aż do ustawy scaleniowej włącznie podyktowane zostały przez Lewiatan.

Dalej czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

„Polityka gospodarcza sanacji liczy się przedewszystkiem z potrzebą utrwalenia swej władzy, stawia ją na pierwszym planie, co pociąga za sobą zarówno nadmierny fiskalizm, jak i wybujałą biurokratyzację naszego życia. Coraz więcej ludzi uzależnia sanacja od siebie kosztem zdrowych zasad życia gospodarczego i coraz częściej wielkie warsztaty pracy są traktowane poprostu jako źródło dochodów działaczy BB. Ten brak głębszej myśli społecznej i przystosowanej do naszych potrzeb polityki gospodarczej przyczynia się do zwiększenia niedoli kryzysowej, która i bez tego jest wielka".

Możemy mówić o braku głębszej myśli społecznej w „sanacji" jako całości, ale ta część „sanacji", która reprezentuje kapitał, niewątpliwie z całą świadomością popierała, jeżeli nie inicjowała za kulisami, wszelkie poczynania prowadzące do zdyskwalifikowania poszczególnych gałęzi produkcji.

Trzeba powinszować Lewiatanowi, że umiał doskonale wyzyskać okres „sanacyjny" dla przeprowadzenia swoich kapitalistycznych celów i dla zdyskredytowania postulatów naiwnej „lewicy sanacyjnej".

NIEMA OKRUCIEŃSTWA, NIEMA BICIA.

Przed paroma dniami „Kurjer Poranny" uderzył na alarm z powodu stosowania w szkołach powszechnych metody bicia uczniów.

Widocznie w większości swej „sanacyjnie" zgleichschaltowane nauczycielstwo poczuło się dotknięte tym zarzutem, gdyż „Gazeta Polska" pośpieszyła mu z odsieczą, twierdząc, że w Polsce niema ani bicia, ani tem więcej—okrucieństwa.

Pisze więc „Gazeta Polska":

„Otóż, jeżeli wogóle fałszywą djagnozą jest wykrywanie w Polsce okrucieństwa — to tembardziej nie można go szukać wśród nauczycieli szkół powszechnych. Jeśli zespół ten jest „zagrożony" jakiemiś wadami, to raczej grozi mu doktrynerskość, niźli zbrutalizowanie. Kiedy zaś pisze się: „dzieci bywają bite w szkole przez nauczycieli", to słowo „bywają" osłabia może to oskarżenie, ale go nie usuwa. Jednak mierzy to w nauczycieli, jako w zespół.

A tymczasem są napewno nauczyciele źli i dobrzy. Ale niema nauczycielstwa, któreby można nawet najostrożniej posądzać o okrutne metody. Nauczycielstwo nie bije, lecz uczy. I to jest prawda. Można krytykować jakość tej nauki. Ale naprawdę ani jeden, ani dziesięć wypadków nie zmieni tego zasadniczego faktu, że nauczyciel szkoły powszechnej jest w Polsce czynnikiem dodatnim, czynnikiem podnoszącym kulturę polską, nie zaś obniżającym ją".

Niema ani bicia, ani okrucieństwa. Szkoda, że „Gazeta Polska" nie powołała się na świadectwo jednego z wojewodów.

x. y. z.

Obniżek płac w gazowni nie będzie

Co mówi komisaryczny zarząd stolicy

Dnia 15 b. m. otrzymaliśmy z Zarządu Miejskiego w Warszawie sprostowanie na zasadzie art. 22 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r.

W sprostowaniu tem czytamy:

1) „Nieprawdziwą jest wiadomość podana w nr. 310 pisma „Robotnik" p. t. „Pułkownik gnębi inwalidów — Dzika nagonka na terenie tramwajów, „informująca o rzekomym „tyranizowaniu inwalidów i stosowaniu praktyk niezgodnych z ustawą inwalidzką i zbiorową umową" oraz „o powierzaniu inwalidom prac w kanale, jak też o „szykanowaniu inwalidów za należenie do Klasowego Związku".

Na powyższe sprostowanie naszej notatki, umieszczonej dn. 30 sierpnia r. b., a więc dwa i pół miesiąca temu odpowiadamy: skargi na stosunek płk. Dobrowolskiego do inwalidów są powszechnie znane i były omawiane nietylko przez „Robotnika", nie wątpimy, że w sprawie tej zainteresowani ponownie zabiorą głos, chociaż płk. Dobrowolskiego, obecnie w tramwajach już niema, dla przyczyn zapewne znanych Zarządowi stolicy.

2) „Nieprawdziwą jest — czytamy w „sprostowaniu" — wiadomość podana w nr. 330 „Robotnika" p. t. „Gdzież ta odpowiedzialność", jakoby: p. Starzyński odkrył istne wężowisko niedołęstwa i nadużyć, ale nikogo nie pociąga do odpowiedzialności za niedołężną i przestępczą działalność".

Na powyższe odpowiadamy: „sprostowanie" tak, jak i poprzednio pomija datę artykułu, który ukazał się 12 września r.b. p. t. „I cóż dalej, Panie Prezydencie?" Zarząd Miasta po dwóch miesiącach dopiero przypomniał sobie o istnieniu tego artykułu, podpisanego inicjałami H. R., należącymi do wybitnego samorządowca, członka Rady Miejskiej. Pomimo tak spóźnionego „sprostowania" śpieszymy przypomnieć fakt następujący, potwierdzający prawdziwość powyżej przytoczonego zdania: dnia 5-go września r. b. p. Starzyński usuwając p. Słomińskiego zarzucił mu: „rzucanie pieniędzy w błoto" „marnowanie grosza publicznego, lekkomyślność i t. d. (cytujemy to za prasą „sanacyjną" z dnia 6 i 7-go września b. r.) i oto, pomimo tak ciężkich zarzutów, mówiących o rabunkowej gospodarce, p. Słomiński nie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Przeciwnie, p. Słomiński odpowiedział na zarzuty p. Starzyńskiego i po tej odpowiedzi p. Starzyński jakoś nie zreplikował. To jeden przykład. Nie wątpimy, że innych zbyt długo szukać H. R. nie będzie.

3) Sprostowanie głosi: „Nieprawdziwą jest wiadomość, podana w nr. 339 „Robotnika" o zamierzonych obniżkach płac pracowników Gazowni". Na powyższe odpowiadamy: chociaż „sprostowanie" nadesłano bez określenia daty notatki, chociaż nadeszło z dwumiesięcznym blisko opóźnieniem (notatkę podaliśmy dn. 19 września b. r.) chętnie je pomieszczamy, chociaż wiemy, że w przedsiębiorstwach miejskich, a więc i w Gazowni zbierano dane o płacach pracowników miejskich; chociaż wiemy również, że materjały te przesłano Prezydjum miasta i że w związku z tym w początkach listopada b. r. prasa doniosła, iż na podstawie tych materjałów będą opracowane nowe — gorsze warunki płacy, przedewszystkiem w Gazowni. W ten sposób potwierdzono w listopadzie b. r. to, co podaliśmy we wrześniu. Skoro jednak w imieniu p. Prezydenta miasta komunikują nam, że **obniżek płac w Gazowni nie będzie**, to chętnie temu wierzymy, a radosną tę nowinę podajemy do wiadomości publicznej, wierzymy bowiem, że b. Wiceminister Skarbu, b. wiceprezes BGK., a obecnie prezydent stolicy 30-miljonowego państwa, słów swoich na wiatr nie rzuca.

4) Nieprawdziwą jest — mówi następnie „sprostowanie" — wiadomość podana w nr. 379 (data pominięta. p. Red.) p. t. „Dziwy budżetowe gospodarki Warszawy", jakoby sekretarjat Prezydenta miasta „obsługiwało" aż siedmiu, nie licząc sekretarzy p.p. viceprezydentów".

Na powyższy zarzut ze skruchą odpowiadamy, żeśmy się pomylili: sekretarjat prezydjum miasta obsługują obecnie nie siedem, lecz..., dwanaście osób: sekretarzy i sekretarek. Nazwiska obecnych dwunastu sekretarzy i sekretarek oraz ich pobory miesięczne są następujące: p.p. Laskowski — 1000 zł., Jarnicki — 700 zł., Witkowska 550 zł., Żochowska 350 zł., Jeinot — 300 zł., Buczacka 300 zł., Hartman — 300 zł., Piotrowski — 300 zł., Strzeszyński — 350 zł., Grzybowski — 300 zł., Adamski — 300 zł., Wójtowicz — 300 zł. Przy sposobności przypomnieć trzeba, że za czasów istnienia Rady Miejskiej, sekretarjat w ostatnich latach składał się z jednego sekretarza i dwóch sekretarek, których uposażenie łącznie wynosiło mniej więcej półtora tysiąca zł. miesięcznie.

5) „Nieprawdziwą jest wiadomość — czytamy w sprostowaniu — podana w nr. 391 „Robotnika" w notatce p. t. „Mieszkanie Prezydenta Warszawy w Pałacu Blanka" że „w Pałacu Blanka urządzone zostanie reprezentacyjne mieszkanie dla prezydenta m. st. Warszawy. Natomiast prawdą jest, że do pałacu Blanka mają być przeniesione z sąsiedniego gmachu różne biura Zarządu Miejskiego oraz pokoje recepcyjne".

Na powyższe „sprostowanie" odpowiadamy: wiadomość została podana za Agencją „Press" w dniu 30 października r. b. Nie rozumiemy dlaczego zarząd miasta po dwóch tygodniach od ukazania się jej w całej prasie, prostuje ją w „Robotniku", gdy nie sprostował w Agencji Press i w innych dziennikach?!! Nie bardzo widocznie nadawała się ta wiadomość do sprostowania, skoro sam zarząd miasta przyznaje, że w Pałacu Blanka będą urządzone pokoje recepcyjne. Przy sposobności zapytaujemy, co się stało z pokojami recepcyjnemi, które istniały w salach teatru Wielkiego?

6) „Nieprawdziwą jest wiadomość, podana w notatce p. t.: „Magistrat Warszawy, pałac Blanka i sąsiedni urząd w nr. 395 „Robotnika", że.... w Magistracie Warszawskim przy nowym zarządzie wprowadza się system wywiadowczo - delatorski" — głosi „sprostowanie".

Na powyższe odpowiadamy: w notatce naszej podaliśmy określenie systemu wprowadzonego do samorządu Warszawy okólnikami informacyjno - personalnymi obecnego zarządu miasta; nadesłane nam sprostowanie nie prostuje faktu rozesłania takiego okólnika, lecz jedynie naszą o tego rodzaju okólnikach opinję.

Niewątpliwie obecny Zarząd Miasta ma inną, niż my w tej sprawie opinję, skoro ten system stosuje w Samorządzie. Pomiędzy temi dwiema opinjami istnieje głęboka przepaść, nie ulega dla nas wątpliwości, że przepaści tej „sprostowaniami" papierowemi zasypać się nie da.

SAMORZĄDOWIEC.

„Mechaniczna trumna"

Jak już podaliśmy, ppułkownik wojsk angielskich, Martal skonstruował czołg minimalnych rozmiarów, przedstawiający tem samem niezwykle trudny cel dla artylerji przeciwnika. Czołg ten ochrzczony przez wynalazcę makabryczną nazwą „Mechanicznej Trumny", posiada dwa metry długości, 90 cm. szerokości i około 60 cm. wysokości i zaopatrzony jest w motor o sile 4 HP.

Na przedzie czołgu umieszczony jest karabin maszynowy tak skonstruowany, że może być obsługiwany tylko przez jednego żołnierza w pozycji leżącej. Karabin osłonięty jest niezwykle silną płytą pancerną. Czołg odznacza się wielką łatwością w manewrowaniu i może rozwijać znaczną szybkość. W chwili obecnej odbywają się techniczne próby celem zbadania użyteczności nowego sprzętu wojennego.

W kołach wojskowych podkreślają, że w boju może nowy wynalazek oddać duże usługi.

Ludność Japonji wzrosła o miljon

Ludność Japonji w ciągu roku 1933 wzrosła o 956 tys. W obecnej chwili ludność Japonji wynosi przeszło 68 milj. 34 miasta liczą każde powyżej 100 tys. mieszkańców. W miastach tych mieszka blisko 17 milj. ludzi, czyli 24 i pół proc. ludności Japonji.

„Czy to prawda?"

Pod powyższym nagłówkiem szwajcarski dziennik „Tribune des Nations" zapytuje:

„Czy to prawda, że pewna firma wydawnicza w Paryżu, która zwróciła się do Muzeum Heinego w Düsseldorfie, rodzinnem mieście poety, z prośbą o udzielenie pewnych informacyj, dotyczących niektórych rękopisów Heinego, otrzymała następującą odpowiedź, napisaną na firmowym papierze Muzeum: Miasto Düsseldorf nie wie i nie chce nic wiedzieć o Henryku Heinem".

Szczęśliwy Heine, którego hitlerowcy znać nie chcą!

Dziennik cara Mikołaja II.

W prasie zagranicznej ukazały się ostatnio wyjątki z ogłoszonego obecnie przez władze sowieckie nowego wydania dziennika cara Mikołaa II. Dziennik jako całość, nie jest, jak wiadomo, zbyt interesujący, składa się bowiem z krótkich notatek przeważnie o... stanie pogody i wydarzeniach życia rodzinnego. Ciekawe są natomiast uwagi o wybuchu wojny światowej. Podajemy niektóre notatki Mikołaja II z drugiej połowy lipca 1914 roku.

Pod datą 12 lipca (25 lipca według naszego kalendarza) car pisze:

„We czwartek wieczorem (10 lipca) Austrja przedstawiła Serbji ultimatum z żądaniami, z których 8 jest nie do przyjęcia przez państwo niepodległe. Termin upływa dziś o godz. 6-ej wieczorem. Mówią tu tylko o tem".

Dn. 15 lipca (28 lipca) Mikołaj II zapisał:

„Sazonow (minister spraw zagranicznych) zawiadomił mnie, że dziś w południe Austrja wypowiedziała wojnę Serbji. Obiad zjadłem z Olgą i Argeniewem. Cały wieczór spędziłem na czytaniu i pisaniu".

Dnia 16 (29) lipca czytamy:

„Grałem w tenisa. Pogoda była wspaniała, ale dzień był bardzo gorący. Sazonow (min. spr. zagraniczn.), Suchomlinow (minister wojny) i Januszkiewicz (szef sztabu generalnego) wciąż wzywali mnie do telefonu. Ponadto przeprowadziłem pilną korespondencję telegraficzną z Wilhelmem (cesarz niemiecki). Użyłem przyjemnej kąpieli morskiej i spędziłem wieczór z Olgą".

Dnia 18 (31) lipca car pisze:

... „Dzień był pochmurny, a ja znajdowałem się w usposobieniu pochmurnem".

Dnia 19 lipca (1 sierpnia) zanotowano:

„Po śniadaniu wezwałem Mikołaja (wielki książę Mikołaj Mikołajewicz) i zawiadomiłem go, że jest mianowany wodzem naczelnym do czasu mojego przyjazdu do armji. Pojechałem z Alicją (carowa) do klasztoru. Gdy wróciłem wieczorem z przechadzki, zawiadomiono mnie, że Niemcy wypowiedziały nam wojnk. Ambasador brytyjski Buchanan przyniósł mi depeszę od Jerzego (król angielski). Mówiłem z Buchananem czas dłuższy. Razem ułożyliśmy odpowiedź, poczem widziałem się z Mikołajem (wielki książę)".

Następnego dnia — jak wiadomo—car podpisał wypowiedzenie wojny Niemcom. Dnia 22 lipca (4 sierpnia) Niemcy wypowiedziały wojnę Francji. Car pisze w swoim dzienniku dnia 23 lipca (5 sierpnia):

„Dziś z rana dobra nowina. Wielka Brytanja wypowiedziała wojnę Niemcom, ponieważ zaatakowały Francję i bez najmniejszej ceremonji pogwałciły neutralność Luxemburga oraz Belgji. Zewnętrznie kampanja nie może się lepiej dla nas rozpoczynać".

Nazajutrz, dnia 24 lipca (6 sierpnia) czytamy:

„Nareszcie Austrja wypowiedziała nam wojnę. Teraz sytuacja. jest już zupełnie ustalona".

Notatki z następnych dni do końca lipca nie przynoszą nic ciekawego. Przeważnie dowiadujemy się co car robił, z kim jadł obiad i t. d.

***

„Kampanja nie może się dla nas lepiej rozpoczynać" pisał Car. Nie był on bardzo przewidujący.

Zgon Czepca z „Wesela"

W Bronowicach Małych pod Krakowem zmarł w wieku lat 80 włościanin Błażej Czepiec, drużba na weselu poety Lucjana Rydla, ożenionego z wieśniaczką z Bronowic. Postać Czepca unieśmiertelnił Wyspiański w swojem „Weselu" pod jego własnem nazwiskiem.

60.000 samobójców

Według danych statystycznych od chwili powstania Czechosłowacji, skończyło śmiercią samobójczą ponad 60.000 osób. W roku ubiegłym liczba samobójstw wyniosła w Czechosłowacji 4.540, co stanowi około 2,25 proc. ogólnej liczby zgonów.

WILLIAM LOCKE 43)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Baltazar rzekł: — Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozja; zwaliła mnie z nóg... Obudziłem się dziś rano i zobaczyłem, że dom mój został spalony i zrównany z ziemią. Mój przyjaciel Chińczyk leży nieprzytomny, ze wstrząsem mózgu, ze złamanemi nogami... Musiałem szukać pomocy... Niech pan pośle kogoś natychmiast...

— Dobrze — powiedział Pillivant. — Proszę tu poczekać na mnie, a ja zatelefonuję, gdzie trzeba. Tymczasem przyślę żonę, aby zajęła się panem. Potrzebne jest panu umycie i przebranie, a potem doktór i łóżko.

— Łóżko? — wykrzyknął. — Muszę wrócić do Quong-Ho!

Podniósł się, gdy Pillivant wyszedł z pokoju — i powlókł się za nim, ale zaraz potem uświadomił sobie, że leży bezsensownie na podłodze... Powiedział do siebie:

— Dał mi brandy... Zaraz sprowadzi tu żonę, a ona pomyśli, że się upiłem.

I z wielkim wysiłkiem dowlókł się z powrotem na kanapę.

Po paru minutach weszła pani Pillivant. Była to wyblakła, jasna kobieta, dobiegająca czwartego dziesiątka lat, ubrana w sukienną spódnicę i nisko wyciętą jedwabną bluzkę, — ze sznurem pereł na kościstej szyi.

— Jak słyszę, trafił pana Zeppelin — rzekła. — Nie, proszę nie wstawać. Niech pan zostanie na swojem miejscu. Jeżeli nie słyszał pan jeszcze o tem, ucieszy się pan niewątpliwie wiadomością, że spadli oni w płomieniach na ugór, w odległości mniejwięcej dwudziestu mil — i że wszystkie te bestje zostały żywcem spalone.

Baltazar zacisnął zęby, usiłując rozpaczliwie pobudzić swój mózg do pracy.

— Bestje? Jakie bestje? O czem pani mówi? Nie rozumiem.

— No, o załodze Zeppelina. Skąd on przyleciał i co tu robił, nie wiemy — musimy czekać na wiadomości z Londynu — dość, że musiał zostać gwałtownie uszkodzony i stracił kierunek we mgle. Chcieli pozbyć się bomb przed lądowaniem — tak mówi mój mąż — ale zanim zdążyli wylądować, Zeppelin uległ zniszczeniu. Szyszeliśmy bomby, ale przypuszczaliśmy, że spadły na pustkowie. Nie przyszło nam do głowy, że mogły kogoś trafić.

— Zeppelin... Zeppelin — mruknął Baltazar — zdaje mi się, że znam tę nazwę.

— Tak, myślę, że jest dosyć znana — uśmiechnęła się pani Pillivant. — Czy nie sądzi pan, że najlepiej byłoby, aby pan pozwolił położyć się do łóżka, póki nie nadejdzie doktór?

— Doktór musi jechać natychmiast do Quong-Ho. On umiera...

— Doprawdy, nie wiem, co zrobić — powiedziała pani Pillivant.

Baltazar przymknął oczy.

— Za chwilę przyjdę do siebie... Teraz działa jeszcze uderzenie w głowę i długi marsz o pustym żołądku.

— Och, przyniosę panu cośkolwiek do zjedzenia. Coby pan chciał?

— Nic — zapewnił Baltazar — nic... Trochę odpocznę, a potem muszę wracać do Quong-Ho. To jedyna istota, o którą dbam na całym bożym świecie. Kiedy odchodziłem, zaledwie tliło w nim życie.

Pani Pillivant wtrąciła bezradnie: — Mam nadzieję, że pańska rana nie jest poważna.

Otworzył oczy. — Nie, nie. Mam dość mocną głowę. Tylko nie jestem już taki młody, jak dawniej. Ale... ale... mówiła pani o Zeppelinie. To jest niemiecki statek powietrzny, prawda?

— No, czywiście.

Uniósł się na łokciu, a oczy błysnęły mu z pod ściągniętych brwi.

— Ale dlaczego niemieckie statki powietrzne miałyby rzucać bomby na wydmy?

Pani Pillivant patrzyła na niego, nic nie rozumiejąc.

— Mówiłam już panu. Musieli pozbyć się bomb przed lądowaniem.

— Ale poco wieźli z sobą bomby?

— Nie martwiłabym się tem w tej chwili — odpowiedziała dosyć nerwowo. — Mam wrażenie, że nie zdaje pan sobie sprawy, jak poważnie jest pan chory.

— Nie jestem chory... w każdym razie nie postradałem zmysłów. Chcę wiedzieć poco mieliby wozić z sobą bomby? Niech pani zaczeka. Teraz już przyszedłem do siebie. Znowu myślę jasno. Powiedziała pani, że statek powietrzny spadł w płomieniach i że te bestje zostały zabite. Niech mi pani powie, co to znaczy?

— Słyszał pan chyba o **raidach** powietrznych? Czytał pan w gazetach...

— Nie widuję żadnych gazet — odpowiedział Baltazar. — Raidy powietrzne? Na miłość Boską, niech pani powie, co to znaczy?

(D. c. n.)

Jak odbywały się wybory do Rad Miejskich

Z pieniędzy publicznych płacono za afisze B. B.

(Kor. własna).

Piszą nam z Gorlic:

Z porotkółu badań Komisji Rewizyjnej Rady miejskiej w **Gorlicach** za rok 1933-34 wyjmujemy następującą pozycję w rubryce **„Wydatki prawnie nieuzasadnione"**:

„13. Wydatkowano pod pozycją 24, dział XIII, kwoty zł. 12.50 (alegat Nr. 2108/33 z 9.12 1933 r.) na afisze wyborcze Bezp. Bloku Gosp. kwotę 80 zł. (alegat 2238/33 z 28.12 1933 r.) na koszta dalszych afiszy i kartek do głosowania, wydane przez B.B.G. oraz kwoty 24 zł. (alegat 2362/33 z 5.I 1934 r.) za dalsze karty głosowania tegoż Bloku, następnie kwotę zł. 21 (asygnata Nr. 888 z 7.12 1933 r.), wypłaconą kandydatowi na radnego, p. Pukawce za zebranie podpisów na listę kandydatów B. B. G., oraz zł. 12.50 (asgnata Nr. 890), wypłaconą Zygmuntowi Turowiczowi za afisze wyborcze B. B. G., łącznie wydatkowano z funduszów miejskich na rzecz B. B. G. kwotę zł. 150, „której zwrot należałoby uzyskać".

Również z okresu wyborów do Rady miejskiej pochodzi zakwestjonowana kwota 136.90 zł. (asygnata z dnia 27.12 1933), wypłacona **„na nieokreślone bliżej przyjęcie"**. Komisja Rewizyjna, złożona w większości z sanatorów, „zaleca wydatki tego rodzaju zaniechać w przyszłości".

Pod pozycją 24 czytamy, że dyrektor Magistratu, piastujący obecnie mandat poselski (p. Laskowski z BB) korzysta nadal z ulgowej ceny prądu elektrycznego po 25 gr., jak wszyscy pracownicy miejscy (prywatni konsumenci płacą po 70 gr.).

A pod pozycją 44:

„Komisja Rewizyjna stwierdza, że pozostający na urlopie bezpłatnym, wobec piastowania mandatu poselskiego, dyrektor Magistratu, K. Laskowski, jakkolwiek korzysta z ulgowej ceny prądu, poniże kosztów własnychj stale zalega w wyrównaniu należytości za prąd elektryczny i winien jest zł. 150, wobec tego wzywa Zarząd miejski do zastosowania wobec p. Laskowskiego ogólnie przyjętych zasad Miejskiego Zakładu Elektrycznego, w myśl których osobom nie wyrównującym **należności** do połowy następnego **miesiąca**, zamyka się dalszą dostawę prądu".

Okazało się także, że **asesor**, dr. Blaustein, oczywiście wielki sanator, pobrał bezprawnie pobory ławnika 84 zł. za marzec b. r., pomimo ukonstytuowania się nowego zarządu miejskiego jeszcze w lutym 1934 r.

Pomimo tych i niezliczonych innych uchybień, Komisja Rewizyjna „sanacyjna" większością głosów uchwaliła postawić wniosek udzielenia zarządowi miejskiemu absolutorjum. Tow. Gleicher złożył **votum separatum.**

Echa nadużyć

w urzędzie skarbowym w Katowicach

Dochodzenia przeciwko b. naczelnikowi urzędu skarbowego w Katowicach: Herzowi i innym o nadużycia służbowe zostało ukończone. Akt oskarżenia wpłynął już do sądu. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w grudniu.

Obrońcy skazanych na śmierć

ZA ZASTRZELENIE WYWIADOWCY WNOSZĄ KASACJĘ.

Obrońcy sądowi bojowców OUN., Z. Matły i H. Kulkowca, skazanych na śmierć za udział w zabójstwie wywiadowcy policyjnego Jacyny w Żółkwi, zapowiedzieli kasację i wniosą ją do 7 dni.

Co należy zmienić w Ubezpieczalniach Społecznych

Biurokracja w Ubezpieczalni Krakowskiej

Ktoś dowcipny przekręcił nazwę Ubezpieczalni Społecznej na **Udręczalnię Społeczną.** Ile racji jest w tym dowcipie świadczy fakt, który nam podaje jeden z ubezpieczonych. Przyjęty do pracy przez majstra stolarskiego do robót murarskich, został zgłoszony do Ubezpieczalni. Traf chciał, że podczas pracy uległ wypadkowi, przebijając dłoń na wylot. Zgłosił się do Ubezpieczalni, gdzie mu rękę opatrzono, jednak zakwestjonowano ważność zgłoszenia przez majstra stolarskiego do Ubezpieczalni. Przeciwko temu orzeczeniu wniósł odwołanie do magistratu m. Krakowa w dniu 6 października r. b., żądając uznania prawa ubezpieczenia, gdyż jest robotnikiem, pracuje stale, jako robotnik, i jest przez szereg lat ubezpieczony w Ubezpieczalni.

W parę dni otrzymuje on pismo z odmową świadczeń od Ubezpieczalni i zgłasza sprzeciw do Komisji Rozjemczej. Po paru dniach, bez żadnego załatwienia poprzednich odwołań, otrzymuje pismo z nakazem **zwrotu 12,50 zł. za koszt leczenia i opatrunku z groźbą, że w razie niezapłacenia do dnia 8-mu Ubezpieczalnia odstąpi sprawę prokuraturze (!).**

Od czasu wniesienia podań upływa miesiąc i ręka boli; ubezpieczony ów nie może pracować, jednak nikt nie chce sprawy jego załatwić. Magistrat powiada: nie mogę odpowiedzieć, bo aktów Ubezpieczalnia nie nadesłała; myśmy żądali tych aktów w ciągu 5 dni.

Gdy ów ubezpieczony zgłosił się do Ubezpieczalni, p. Zajączkowski oświadczył mu, po sześciu tygodniach czekania, żeby zgłosił się za miesiąc, to odszukają akta i poślą do Magistratu (!!). Tymczasem dla uspokojenia grozi się kalece prokuratorem.

Zapytać należy, czy tak dalece zaszła sprawność „usanowanej" Ubezpieczalni, że trzeba aż 10 tygodni czasu na przesłanie aktów z ulicy Batorego na pl. W. Świętych w Krakowie?

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE. Mistrzostwa robotnicze Warszawy w boksie rozpoczną się definitywnie dnia 2 grudnia r. b. Mistrzostwa odbywać się będą w gmachu Teatru Ateneum. Każda drużyna może zgłosić do trzech zawodników w każdej wadze. Zwycięża zespół, którego zawodnicy odnieśli najwięcej zwycięstw. Regulamin mistrzostw przewiduje, że wrazie wyniku remisowego odbędzie się dodatkowa runda rozstrzygająca.

Piłka nożna

DOTYCHCZASOWI MISTRZOWIE POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ. Pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostały w 1921 roku. Mistrzostwo zdobyła wówczas Cracovia. W następnych latach na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie lwowska Pogoń. Dzierży ona tytuł mistrza Polski bez przerwy w latach 1922—1923—1924 — 1925 i 1926. W 1927 roku mistrzem zostaje Wisła, która zaszczytny ten tytuł zatrzymuje również i na rok 1928. W r. 1929 tytuł mistrza wędruje do Poznania; zdobywa go 11-ka Warty. W 1930 roku tytuł mistrza wraca do Cracovii. W r. 1931 mistrzem zostaje Garbarnia. W r. 1932 po raz trzeci tytuł mistrzowski znajduje się w rękach Cracovii. W ostatnich dwuch latach (1933 — 1934) mistrzem Polski jest Śląski Ruch.

Przez 15 lat istnienia polskiego Związku Piłki Nożnej rozegrano 14 razy zawody o mistrzostwo Polski. Wykazały one bezwzględną hegemonję piłkarstwa Małopolski. Przez cały ten czas mistrzostwo znalazło się aż 11 razy w rękach klubów małopolskich, dwa razy na śląsku, a tylko raz w Poznaniu, 6 razy tytuł mistrza znajdował się w Krakowie, 5 razy we Lwowie, raz w Poznaniu, a 2 razy w Wielkich Hajdukach.

ROZGRYWKI FINAŁOWE O WEJŚCIE DO LIGI. W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Wilnie, trzeci mecz finałowy o wejście do Ligi. Przeciwnikiem Śmigłego będzie Śląsk z Świętochłowic.

Obecny stan rozgrywek finałowych jest następujący:

	gry	punkty	st. br.
1) Naprzód	2	2	6:4
2) Śmigły	2	2	4:6

3) Śląsk jeszcze nie grał.

OSTATNI MECZ O MISTRZOSTWO LIGI. W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie ostatni w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Garbarnią a Ł. K. S.

DYSKWALIFIKACJA KOCZWARY I SMOCZKA. Bramkarz Podgórza Koczwara został zdyskwalifikowany na 12 miesięcy za czynne znieważenie gracza po zawodach Podgórza — Warta w dn. 29 czerwca 1934 roku. Wymiar kary nastąpił dopiero obecnie ze względu na konieczność przeprowadzenia żmudnych dochodzeń.

Zawodnik Garbarni Smoczek ukarany został 6-cio miesięczną dyskwalifikacją za grę w barwach innego klubu pod fałszywem nazwiskiem w dn. 21 października 1934 r.

Atletyka

REPREZENTACJE OBU ŚLĄSKÓW W C. ATLETYCE. W Rudzie Śląskiej odbył się mecz ciężko - atletyczny pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków zarówno w podnoszeniu ciężarów, jak i w zapasach.

W obu konkurencjach zwyciężyła reprezentacja Śląska polskiego, aczkolwiek walczyła w osłabionym składzie. W podnoszeniu ciężarów Slavia z Rudy, która walczyła jako reprezentacja Śląska polskiego, zwyciężyła w stosunku 2615:2515 funtów. W zapasach wygrali polacy w stosunku 15:9.

CIEKAWE IMPREZY ATLETYCZNE. Śląski Okręgowy Związek Zapaśniczy organizuje w najbliższym czasie następujące ciekawe imprezy atletyczne:

Dnia 2 grudnia w Rudzie odbędzie się międzyokręgowy mecz zapaśniczy Śląsk — Warszawa.

Dnia 15 grudnia Śląsk walczy z reprezentacją Wrocławia.

W styczniu przyjeżdża robotnicza reprezentacja Austrji, która rozegra szereg spotkań z śląskiemi drużynami.

Sporty zimowe

BERLIŃSCY HOKEIŚCI W KATOWICACH. W dniach 1 i 2 grudnia r. b. odbędzie się w Katowicach, ciekawy czwórmecz hokejowy z udziałem dwuch drużyn niemieckich i dwuch polskich. Z Berlina ma przyjechać mistrz Rzeszy Brandenburger—Schlitschuhklub, pozatem z Śląska Niemieckiego rewelacyjny zespół „09 Beuthen". Ze strony Polski wezmą udział Cracovia i Śląski Klub Hokejowy.

BUDAPESZT RÓWNIEŻ PRZYSYŁA SWOICH HOKEISTÓW DO POLSKI. W początkach grudnia bawić będzie w Katowicach jedna z najlepszych drużyn hokejowych Węgier B. K. E. z Budapesztu. Rozegra ona dwa mecze prawdopodobnie z Cracovią i Śląskim Klubem Hokejowym.

Boks

ŁÓDZCY BOKSERZY w WARSZAWIE. W sobotę, dnia 24 b. m. odbędzie się w Warszawie w Teatrze Nowości mecz bokserski pomiędzy Gwiazdą Warszawską a łódzkim Hakoahem. Początek o godz. 17-ej.

Kolarstwo

TOUR DE FRANCE NA NOWYCH WARUNKACH. W regulaminie słynnego wyścigu kolarskiego „Tour de Frence" w roku przyszłym zajdzie zmiana.

Oprócz klasyfikacji indywidualnej i narodowej przeprowadzana będzie także klasyfikacja zespołowa, na czem zyska zainteresowanie wyścigiem.

Sprawki kierownika

Drukarni Państwowej w Łodzi

(Kor. własna).

Na czele Drukarni Państwowej w Łodzi stoi niejaki p. Jeleniowski, znany na terenie Łodzi „sanator", członek łódzkiej Rady Grodzkiej BBWR. Dopuszcza się on na swem stanowisku od szeregu lat różnych sprawek, które mu uchodzą bezkarnie, a jego władza przełożona — Główna Dyrekcja Drukarń Państwowych w Warszawie — zdaje się o tem nic nie wiedzieć.

Ten to p. Jeleniowski zmusza stale pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych, nie płacąc im ustawowych dopłat, **jednak w książeczkach obrachunkowych sumy wypłat obejmują te dopłaty.** Zdarzały się wypadki, że zmuszano robotników do pracy przez 24 a nawet i 36 godzin bez przerwy, co pracowników, zwłaszcza kobiety, niesłychanie wyczerpywało. Robotnikom, którzy odmawiali pracy w godzinach nadliczbowych, usprawiedliwiając się przemęczeniem, groził wydaleniem z pracy i albo potrącał im z zarobków kary, albo też istotnie z pracy wydalał.

Przy wypłacie zarobków kazał pracownikom podpisywać czyste listy płac i dopiero potem wpisywał do nich zarobki. Jaka jest różnica między sumami wypłaconemi robotnikom, a wpisywanemi później do list płac, może ustalić tylko dochodzenie władz.

Były wypadki, że p. **Jeleniowski zapisywał niektórym pracownikom godziny nadliczbowe, których ci robotnicy wogóle nie pracowali — i wynagrodzenie za te nieprzepracowane godziny zabierał sobie.**

P. Jeleniowski zmuszał pracowników pod groźbą wydalenia z pracy do zakupywania od siebie kompletów książek po 60 zł. i starych, znoszonych garniturów po 50 zł. Zmuszał ich też do składek na różne miłe sobie cele. Potrącał pracownikom z zarobków wysokie koszty (setki złotych) za zepsute nie z ich winy druki. Jednorazowe potrącenia wynosiły połowę zarobku.

Elektrotechnikowi, który przez długi szereg lat zakładał, naprawiał i konserwował instalacje elektryczne w jego prywatnem mieszkaniu, w sklepie jego żony i na „choinkach" w różnych instytucjach, gdzie był członkiem, kazał p. Jeleniowski wystawiać rachunki dla Drukarni Państwowej, rachunki te akceptował i regulował pieniędzmi drukarni.

Z okazji przeprowadzki do innego mieszkania wyprawił p. Jeleniowski pracownikom Drukarni Państwowej przyjęcie, którego koszta potrącił im z zarobków. W r. 1933 zapowiedział pracownikom, że z okazji świąt Wielkiejnocy urządza im libację, t. zw. „jajko". I za tę libację potrącił pracownikom później koszta z zarobków.

P. Jeleniowski tak mało sobie robił z pracowników, że w stosunku do nich używał najordynarniejszych wymysłów.

Ofiara zbiurokratyzowania białostockiej Kasy Chorych

„Echo Białostockie" donosi:

W dniu 26 lipca r. b. robotnik fabryki Cytrona w Supraślu, M. Arbuz (Mławska 1) ciężko zaniemógł przy pracy. Lekarz miejscowy odesłał go do Białegostoku, gdzie na koszt ubezpieczalni przebył 10 dni w szpitalu żydowskim. Ponieważ stan zdrowia pacjenta stale się pogarszał, lekarz oddziałowy, dr. Fryszman, odesłał Arbuza do dr. Szackiego. Jednak dr. Szacki, po kilku wizytach, skierował Arbuza do lekarza psychjatry, który Arbuza skierował znów do zakładu psychjatrycznego w Choroszczy.

Tu dopiero rozpoczęły się istne katusze nieszczęśliwego robotnika. Wpakowano go do ogólnej sali z niebezpiecznymi warjatami, gdzie musiał przebywać kilka dni i bezsennych, przeraźliwych nocy. Arbuz domagał się zwolnienia z zakładu, co też na jego usilne żądanie nastąpiło.

Tymczasem stan zdrowia Arbuza stawał się coraz niebezpieczniejszy, więc wyjechał wraz z bratem swoim do Warszawy, gdzie lekarze specjaliści skierowali go do szpitala Starozakonnych na ul. Dworską 17. Lekarze tego szpitala, dr. dr. Grabowski i Tencer, uznali, że Arbuz jest najzupełniej zdrów na umyśle i występująca u niego choroba t. zw. „zatoka Amoiry", wymaga dłuższego leczenia i pieczołowitej opieki lekarskiej.

Po parotygodniowym pobycie w szpitalu w Warszawie i po częściowym powrocie do zdrowia, Arbuz wrócił do Białegostoku.

W połowie ub. m. Arbuz złożył podanie do tut. ubezpieczalni, wyłuszczając dokładnie koleje jego choroby i prosząc o zwrot kosztów w sumie zł. 179 za leczenie w Warszawie.

W ub. piątek ubezpieczalnia nadesłała mu odpowiedź odmowną, motywując ją tem, że... samowolnie zwolnił się ze szpitala w Choroszczy.

A więc, w mniemaniu Białostockiej Ubezpieczalni Społecznej, Arbuz miał pozostać... dożywotnim warjatem.

Różne wiadomości z całego kraju

ZNÓW SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY.

Na ul. Bartosza Głowackiego 17 we Lwowie usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie spirytusu denaturowanego 47-letnia Katarzyna Wachowicz. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala powszechnego. Powodem zamachu samobójczego był brak środków do życia.

POŻAR W BIAŁYMSTOKU.

Około godziny 3-ej w nocy w składach Walendziuka przy ul. Wiatrakowej w Białymstoku, dzierżawionych przez firmę transportową Schenker, wybuchł pożar w oddziale szmat. Akcja ratunkowa przybyłych na miejsce oddziałów straży pożarnej była bardzo utrudniona wskutek braku w tem miejscu wody. Straty wynoszą około 60 tys. zł. Budynek został uratowany.

Z teatrów warszawskich

TEATR MAŁY: „Ich czworo" — tragedja ludzi głupich w 3-ch aktach — Gabrjeli **Zapolskiej.**

Gabrjela Zapolska wyszła ze szkoły teatralnej francuskiego naturalizmu, uświetnionego nazwiskami Becque'a, Mirbeau, de Curela, Dounay'a, Hervieu. Gdy część ówczesnych polskich pisarzy dramatycznych odbywała nowicjat w Wiedniu, Monachjum i Berlinie, Zapolska w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia była świadkiem rozkwitu teatru Antoine'a i stamtąd zaczerpnęła swój kunszt teatralny, zręczność i sprawność techniczną, święcącą triumfy w budowie jej dramatów i rozwijaniu akcji.

Sztuki jej mają wartość trwałą, nic więc dziwnego, że obecnie wobec ubóstwa spółczesnego dramatu wracają triumfalnie na scenę polską.

„Ich czworo" (może raczej — sześcioro), jak wiele innych dramatów Zapolskiej jest satyrą na stosunki obyczajowe stadła mieszczańskiego. Mąż — „pan profesor", Żona — córka praczki — małżeństwo więc w stylu popularnego „w poezji" naówczas hasła mieszania się sfer i środowisk. W poetycznych barwach projekt takiego stadła przedstawiła Orzeszkowa w „Nad Niemnem" czy Wyspiański w „Weselu". Koszmarne odbicie się obrazu tego w rzeczywistości — J. A. Kisielewski w „Karykaturach", Zapolska w „Ich czworo".

Dramat Zapolskiej jest „tragedją ludzi głupich". W istocie Zapolska nie zostawia suchej nitki na żadnym ze swoich bohaterów. Mąż — uczony, lecz nudny, podejrzliwy i zły, żona — megera głupia i zawzięta, kochanek — zawodowy drań i uwodziciel. Dramat jest złośliwą niejako satyrą na hasło zbliżenia się różnych sfer i środowisk, wyrównywania różnic kulturalnych między grupami społecznemi.

Chociaż w dramacie Zapolskiej jest wiele świetnych obserwacyj, ciętych spostrzeżeń, akcja dość żywa, sytuacje wymowne i charakterystyczne, stwierdzić należy, że Zapolska z właściwą sobie skłonnością do karykaturyrowania rzeczywistości nie zostawiła w swych bohaterach żadnej cechy wznioślejszej, czyniąc z nich godnych reprezentantów „Menażerji ludzkiej".

Nawet ów zdradzony i skrzywdzony rzekomo Mąż jest w gruncie rzeczy tępym egoistą, który poniża ustawicznie swoją niedokształconą Żonę, nie czyniąc żadnej realnej próby ani wysiłku wzniesienia jej na wyższy szczebel człowieczeństwa. Los, który go spotyka, jest więc właściwie nieuniknioną konsekwencją jego wywyższenia.

Zapolska, przedstawiając jednak w ten sposób realne konsekwencje społecznego zbliżenia warstw, złośliwie ośmiesza niejako sam program społeczny wyrównywania poziomu kulturalnego różnych grup społecznych przez wzajemne obcowanie (niekoniecznie płciowe...).

Z tego powodu należałoby stwierdzić, że realizm artystyczny Zapolksiej, zwrócony przekornie i wyłącznie na „menażeryjne" cechy człowieka", prowadzi ją w gruncie rzeczy do konsekwencyj ze społecznego punktu widzenia raczej reakcyjnych.

Że z dwojga złego lepszy już był naiwny idealizm Orzeszkowej, niż pesymistyczny i złośliwy realizm Zapolskiej.

Sztukę wystawiono „stylowo" — w strojach „historycznych" 1900 roku i po „lwowsku" — z akcentem i w narzeczu ulicy lwowskiej. Słusznie, czy niesłusznie? To sprawa dość względna. Gdyby wystawiono współcześnie — możnaby zarzucić nieuwzględnienie należyte i niewyzyskanie kolorytu miejsca i czasu.

Na korzyść ujęcia reżyserskiego Janusza Warneckiego, przemawia nadto sam walor tekstu, związanego bądź co bądź bardzo ściśle ze stylem literackim tej epoki.

Lwowszczyzny jednak i mącącego grę aktorów przeciągania głosek było jednak stanowczo cokolwiek za wiele.

Marja Modzelewska w roli Żony miała wdzięczna okazję dania upustu swemu bujnemu temperamentowi aktorskiemu. Bardzo inteligentnie i kulturalnie uchwyciła swą rolę zdobywczo sadowiącej się się na opuszczonych larach i penatach domowego ogniska — kandydatki na zastępczynię żony — Marja Żabczyńska. Niema scena epilogowa — półuśmiech triumfu w przeddzień pewnego już obecnie całkowitego zwycięstwa — jest wspaniałem zakończeniem sztuki i szczytowym punktem tej ciekawej i świetnie potraktowanej roli.

Doskonała była, jak zwykle, Janina Krzymuska w roli Sługi i Jan Hajduga w roli Dorożkarza, przednio odegrała rolę Dziecka — dziewczynka niewiadomego miana. W drewnianą i niewdzięczną rolę Męża usiłował Jerzy Woskowski wlać trochę życia, nieporęczną rolę ciężko zalotnej Wdowy kreowała Janina Macherska. **j. n. m.**

Kronika krakowska

Murarze w obronie praw robotniczych
Konferencja Okręgowa Związku Robotników Budowlanycn w Krakowie

W niedzielę, 11 listopada odbyła się w małej sali domu Górników w Krakowie konferencja Oddziałów Centralnego Związku Robotników Budowlanych, Okręgu krakowskiego, przy udziale 12 oddziałów i 44 członków Zarządów Oddziałów.

Konferencję zagaił tow. Sawicki, przewodniczącym konferencji wybrano tow. A. Klimka z Krakowa, który wezwał przybyłych na konferencję do rzetelnej pracy organizacyjnej i przedstawił konieczność wyboru Zarządu Okręgowego i zorganizowania okręgu.

Stan organizacyjny oddziałów, przeprowadzone akcje i walki, obecną sytuację zawodową i zadania organizacji omówił tow. Sawicki.

W dyskusji nad poszczególnemi punktami zabierali głos niemal wszyscy obecni. — Uchwalono rezolucję i wnioski, które są wyrazem najsilniejszego zainteresowania robotników. — Rezolucje i wnioski brzmią:

Konferencja Okręgowa stwierdza, że obecne zmiany w ustawodawstwie robotniczem, pogarszające stale prawa robotników, dotykają najciężej robotników budowlanych. Konferencja Okręgowa zakłada energiczny protest przeciw dalszemu pogarszaniu ustawodawstwa robotniczego i wzywa wszystkie Oddziały do wyrażenia swojego stanowiska i zakomunikowania go swoim władzom Związkowym, oraz państwowym władzom administracyjnym.

Konferencja okręgowa uznaje w całości rezolucję zgłoszoną przez ZPPS. w Sejmie w sprawie pomocy dla bezrobotnych i solidaryzuje się z żądaniami tej rezolucji.

Konferencja Okręgowa protestuje przeciwko połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy i stwierdza, że połączenie to jest ukrytą formą likwidacji Funduszu Bezrobocia.

Konferencja Okręgowa domaga się od p. ministra Opieki Społecznej wprowadzenia skróconego tygodnia dla robotników sezonowych, uprawnionych do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, w jak najkrótszym czasie, nie jak to było w poprzednich latach z końcem grudnia, t. j. w połowie sezonu martwego.

Konferencja Okręgowa poleca Zarządowi Okręgowemu zorganizowanie przy pomocy TUR-a kursu zawodowo - organizacyjnego dla działaczy w zawodowej organizacji — w sezonie zimowym.

Sport w Krakowie

CRACOVIA — POLONJA 5:0. Cracovia wystąpiła znowu z Kosokiem i Zielińskim. Czy powrót tych graczy „zwłaszcza tego pierwszego, uważać należy za trafny, trudno osądzić, gdyż „Polonia" była tak beznadziejnie słabym przeciwnikiem, że wszelka absolutna ocena wydaje się być ryzykowną. W każdym razie białoczerwoni grali do pauzy bardzo dobrze i znacznie lepiej niż w drugiej części. Najlepszą częścią drużyny był atak, planowo prowadzony przez Kosoka. Słabiej natomiast prezentowała się obrona, szczególnie Pająk. Rezerwowy bramkarz Radwański, nie popełnił żadnego błędu. Pomoc pracowała ofiarnie, lecz zamało wspomagała atak. Kosok, który jeszcze przed dwoma miesiącami musiał zejść na żądanie publiczności z boiska, tym razem był jej pupilem. Strzelił on cztery bramki. Sędziował słabo p. Posner z Bielska.

GARBARNIA — PODGÓRZE 3:1. Tragicznie wiodło się w tym sezonie Podgórzowi. Drużyna ta bezwzględnie lepsza od Polonji i Warszawianki, która z łatwością wygrać mogła z Ruchem i Cracovią, nie mówiąc o Warcie, Polonji i Warszawiance, spada do A klasy. Sam mecz onegdajszy wróżył jej jeszcze pozostanie w Lidze. Atoli nerwy nie pozwoliły czwartej drużynie ligowej w Krakowie meczu wygrać, choć miała ona poważne szanse ku temu. Podgórze zdobywa pierwszą bramkę z rzutu karnego, Garbarnia wnet wyrównuje, a po pauzie, kiedy się zdawało, że Podgórze rzuci wszystko na szalę i zwycięstwo przechyli na swoją stronę, opadło ono w ambicji i pozwoliło przeciwnikowi na zdobycie drugiej bramki. A kiedy Koczwara nie wykorzystał drugiego rzutu karnego, spadek Podgórza został przypieczętowany nieodwołalnie. Sędziował dobrze p. Kurzweil ze Lwowa.

METAL — UNJA 2:0. Zawody o wejście do klasy A. zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem Metalu.

BOCHEŃSKI — FABLOK 4:0. Wysokocyfrowe zwycięstwo Bocheńskiego na własnem boisku.

Z miasta

KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie, urządza w b. r. szkolnym następujące kursa: Instalatorskie (wodociągowo - kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i chłodzenia), obsługi kotłów parowych, ogrodniczy, flizarski, trykotarstwa maszynowego, rękawiczniczy, bieliźniarstwa, drogowy, budowlany, radjotechniczny, galwanotechniki, oraz galanterji skórniczej.

Dla zamiejscowych zniżka kolejowa (bilet szkolny).

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu, ul. Smoleńsk 9 od 8-mej — 14-tej.

Odczyty

Odczyty T. U. R.

W środę, 21 b. m., o godz. 7-ej wiecz. Wola Duchacka 395: Józef Cyrankiewicz „Życie i śmierć Okrzei".

W środę, 21 b. m. o godz. 7 wiecz. Płaszów, Dom Madeja 2: Z. Errenpreis „Wojny Chłopskie w XVI wieku.

W czwartek, 22 b. m., o godz. 6.30 wiecz.; Dom Tramwajarzy, Plac Serkowskiego 7: J. Cyrankiewicz „Zagadnienia międzynarodowe".

Kartele w Polsce

W dniu 22 listopada b. r. t. j. we czwartek odbędzie się w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17, w Krakowie o godz. 18,

WIECZÓR DYSKUSYJNY
na temat **„Kartele w Polsce".**

WIELKA WOJNA 1914—1918. PRZYCZYNY, PRZEBIEG, WYNIK. Pod powyższym tytułem urządza krakowski Oddział Pol. Tow. Historycznego cykl wykładów publicznych, którego celem jest danie szerokim warstwom społeczeństwa krakowskiego możności wszechstronnego zapoznania się z pamiętnem zjawiskiem dziejowem. Genezę wojny przedstawi doc. J. Feldman, jej wybuch—generał M. Kukiel. W dalszym ciągu prof. A. Krzyżanowski omówi gospodarcze tło wojny, prof. J. Dąbrowski zobrazuje rozwój polityczny walczących obozów, płk. dypl. T. Różycki scharakteryzuje strategiczne założenie wojny, zaś prof. Stanisław Kutrzeba przedstawi sprawę polską w polityce wielkich mocarstw. Zakończy wykład redaktora Smogorzewskiego o traktach pokojowych. Wykłady będą się odbywały co niedzielę o godz. 6-ej po poł. w sali Kopernika w Coll. Novum. Pierwszy wykład odbędzie się 25 listopada b. r. Wstęp 60 gr., dla młodzieży 30 gr.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek powtórzenie zabawnej krotochwili W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije". W sztuce, opracowanej scenicznie przez reż. W. Nowakowskiego, w rolach głównych występują pp.: Ankwicz - Szyjkowska, Kostecka, Zalewska, Burnatowicz, Hierowski, Solarski, Wyrwicz - Wichrowski i in.

W środę 21.XI komedja P. Bertona „Piękna Marsyljanka".

W czwartek 22 XI „Piękna Marsyljanka" „Nigdy nic nie wiadomo", komedja Bernarda Shaw'a będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

NAJBLIŻSZEM PRZEDSTAWIENIEM OPEROWEM z gościnym występem Adama Dobosza i Eugenjusza Mossakowskiego będzie Verdi'ego „Bal maskowy" w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek - Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Viva Villa".

APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy".

ATLANTIC: „Marzenie miłosne" i „Sztuka życia".

BAGATELA: „Ta banda pięknie gra" i film „W blasku księżyca".

PROMIEŃ: „Świat bez mężczyzn" i „Mumja".

SZTUKA: „Koci pazur".

ŚWIT: „Pożar nad Wołgą".

SŁONKO: „Fantoma" i „Ulica wpoprzek".

UCIECHA: „Frasquita".

WANDA: „Dama od Maxima".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 19—23 listopada 1934 r. „Dzielni wojacy" — Pat i Patachon.

Dyżury lekarzy w Krakowie

dnia 21 listopada — noc:

1. Dr. Engel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98.
2. Dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9.
3. Dr. Kłeczek Stanisław, Szlak 20.
4. Dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5.

Pokaz inwestycyj miejskich

Dobrze się stało, że prezydjum miasta urządziło dla Rady miasta pokaz inwestycyj miejskich, dokonanych w ciągu ostatnich kilku lat. Inwestycje stosunkowo skromne, a w dodatku, jeśli chodzi o dwa ostatnie lata, wykonane wyłącznie z Funduszu Pracy, bez jakiegokolwiek przyczynienia się ze strony gminy. Budżet miejski, uchwalony przez „sanacyjną" większość Rady, nie przewiduje żadnych większych inwestycyj. Wszystkiego dokonano niemal wyłącznie z Funduszu Pracy, kosztem oczywiście szalonego wprost wysiłku robotników. Jedyną większą inwestycją to budowa linji tramwajowej na cmentarz rakowicki i na osiedle oficerskie oraz nowe nawierzchnie i przebudowa ulic w śródmieściu. Szereg inwestycyj dokonano jeszcze za dawnej, wybranej Rady miejskiej w okresie urzędowania prezydenta Rollego.

Przedmieścia przedstawiają się wprost fatalnie pod każdym względem. Tutaj nie robi się nic lub prawie nic. Co najwyżej mówi się o planach na przyszłość. Radni i członkowie Zarządu miasta zobaczyli, jak wyglądają ulice na przedmieściach, w jakich domach mieszka uboga ludność. Szkoda, że nie pokazano Radzie miejskiej owych pieczar w okolicach na Krzemionkach, gdzie mieszka kilkanaście rodzin. W tych jaskiniach chowają się dzieci, przyszłość społeczeństwa. Przy pokazie inwestycyj przekonałaby się Rada, jakich inwestycyj nie dokonano i to inwestycyj koniecznych i niezbędnych.

Przy oglądaniu budowy Muzeum Narodowego p. v.-prezydent Skoczylas, nawiązując do notatki w „Naprzodzie", wyjaśnił, że pieniądze przeznaczone na budowę są w P. K. O. i magistrat nie używa ich na wypłatę pensji urzędniczych. Ponadto kierownik robót i p. v.-prezydent oświadczyli, że wprawdzie woda zaskórna jest na terenie budowy, ale niedogodność tę można usunąć przez odpowiednie nałożenie warstw piaskowych. Przygotowanie terenu pod budowę wyniesie 50.000 zł. Z wyjaśnienia tego wynika, że nasza notatka opierała się na prawdzie. Woda jest i dopiero przez specjalne prace, połączone ze znacznemi kosztami można zneutralizować jej wpływ.

Do członków Z. Z. K.

Podajemy do wiadomości członków związku, że **w każdą sobotę o godz. 6 wiecz.**, odbywają się odczyty w Krakowie w domu kolejowym przy ul. Warszawskiej 15/17 w bibljotece.

***

Komisja kult.-ośw. Z. Z. K. w Krakowie komunikuje, że kol. Lorenz, członek Komisji, zawiaduje biletami zniżkowemi do kina „Bagateli" i do teatru miejskiego, jakie uzyskano dla członków Związku.

***

Podajemy do wiadomości kolegów, że Bibljoteka Z. Z. K. w Krakowie posiada w komplecie książki do lektur szkolnych, z której mogą korzystać dzieci członków Związku za minimalną opłatą miesięczną.

Sekcja kult.-oświatowa Z. Z. K.
w Krakowie.

öwžń cmfwy cmfw ycmfwy cmf ywm mm

Radjo krakowskie

CZWARTEK, 22 listopada.

6.45 Z Warszawy: Audycja poranna. 7.40 Program. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiad. meteorolog. 12.10 Z Warszawy: Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 Z Warszawy: 6-ty poranek szkolny, zorg. przez P. R. 15.30 Z Warszawy: O eksporcie polskim. 15.35 Komunikaty. 15.45 Z Warszawy: Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Z Warszawy: Lekcja języka francuskiego. 17.00 Z Warszawy: Słuchowisko „Wróbel". 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka. 18.10 Wiad. bieżące. 18.15 Z Warszawy: „Płomienny ptak". 18.45 Z Warszawy: Odczyt. 19.00 Z Warszawy: Recit. fort. Marji Mirskiej. 19.20. Z Warszawy: Feljeton. 19.30 Płyty. 19.45 Program. 19.50 Z Warszawy: Wiad. sportowe. 20.00 Z Wrocławia: Koncert muzyki ludowej niemieckiej. 20.45 Z Warszawy: Dziennik wiecz. 21.00 Z Warszawy i Lwowa: Koncert solistów. 21.45 Z Warszawy: Odczyt. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Z Warszawy: Lekcja tańca. 22.45 Z Warszawy: Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 22.45. Odczyt. 23.00 Z Warszawy: Wiad. meteor.

„Sanator" wszędzie trafi...

(Kor. własna).

Franciszek Kwistek, właściciel realności w Rzędzinie pod Tarnowem, chcąc się pozbyć swych lokatorów, zwrócił się najpierw do gminy, a następnie do zarządu powiatowego w Tarnowie o uznanie jego domu za nienadający się do naprawy.

Mając, jako „sanator" wpływy w zarządzie powiatowym, uzyskał odnośną decyzję, mimo, iż komisja gminna uznała, iż dom Kwistka nie wymaga wcale zburzenia, a tylko remontu.

Z decyzją zarządu powiatowego w ręku, przystąpił Kwistek do rozbiórki swego domu. Lokatorzy jego wnieśli do sądu pozwy o naruszenie w najemnem posiadaniu i uzyskali nawet tymczasowe zarządzenie, zakazujące Kwistkowi dalszej rozbiórki przedmiotowego domu. Mimo jednak tego zarządzenia sądu, Kwistek 5 listopada w asyście policji dom rozebrał, pozbawiając w ten sposób swych lokatorów: tow. Trybulca i tow. Olechnę mieszkań.

Od pozbawienia dachu nad głową tow. Olechny nie powstrzymał nieludzkiego kamienicznika fakt, iż żona tow. Olechny, jako ciężko chora, przebywła w szpitalu, a jedno dziecko właśnie mu zmarło. W czasie ulewnego deszczu kilkoro drobnych dzieci tow. Olechny wraz z nim samym i ze skromnym dobytkiem, zostało wyrzuconych na pole, gdzie cały ich dobytek na skutek ulewy uległ zniszczeniu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje w tej sprawie działalność miejscowego komendanta posterunku, p. Szymona Głąba. Pna ten, mimo okazania mu przez tow. Olechnę klauzuli sądowej, zakazującej dalszej rozbiórki przedmiotowego domu oświadczył, iż jego zarządzenie sądu nic nie obchodzi, gdyż on ma polecenie od Starostwa dokonać rozbiórki domu i że gdy lokatorzy będą stawiać opór, to mimo owej klauzuli **zaaresztuje ich i zamknie w więzieniu(!)** Nie dość na tem, iż pod ochroną komendanta posterunku p. Kwistek dom swój rozebrał, ale nadto p. Głąb rozpytywał się po wsi gdzie się znajdują dzieci tow. Olechny i zagroził jemu samemu, że go odszupasuje do jego gminy gdzie się urodził; dopiero tow. Olechna pouczył komendanta posterunku, okazując mu odnośne przepisy ustawy o tem, w jakich wypadkach można kogoś odstawiać do gminy jego przynależności.

Możeby władze przełożone wglądnęły w działalność komendanta posterunku w tej sprawie i po stwierdzeniu prawdziwości wyżej podanych faktów, p. Głąba, surowo ukarały.

Kronika lwowska

KAMIEŃ WĘGIELNY PO GMACH W. S. H. W. POŁOŻONY.

Inauguracja roku szkolnego w Wyż. Szkole Handlu Zagr. połączona była tego roku z uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę własnego gmachu. Na uroczystość tę przybył cały szereg dygnitarzy rządowych oraz reprezentantów wyższych uczelni sfer przemysłowo - handlowych itd. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego przy ul. Sakramentek 10, poczem dalsza uroczystość odbyła się w auli przy ul. Bourlarda, gdzie przemawiali: ks. Janicki, wicemin. Chyliński, prez. Drojanowski, prez. Szarski, rektor Czekanowski i rektor Korowicz. Na zakończenie prof. Juljan Czyżewski wygłosił odczyt p. t. „Lwów jako metropolja handlowa ziem południowo - wschodnich".

WALKA MIĘDZY CHŁOPAMI A CYGANAMI POD LWOWEM.

Gościńcem ze Lwowa w kierunku Przemyślan posuwał się w sobotę duży tabor cygański. Na terenie przysiółka Ostrów koło Czyżykowa cyganie rozpoczęli między sobą kłótnię i bójkę. Awanturze przyglądała się grupa parobków wiejskich, którzy poczęli stroić żarty na temat cyganów. Ci, obrażeni, rzucili się na parobków i jednego mocno poturbowali. Wówczas inni parobcy zaalarmoli wieś Ostrów i Czyżyków, skąd niebawem wyruszyło kilkudziesięciu chłopów. Rozpoczęła się walka. Chłopi, z kijami i kołami w rękach, mocno dali się we znaki cyganom — czterej z nich odnieśli ciężkie rany. Dopiero posterunek P. P. w Czyżykowie zlikwidował walkę, a rannych ciężko cyganów odwieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.

ZUCHWALI ZŁODZIEJE.

Ulicą Grodecką szedł rano służący hr. Czosnowskiej z pakietem pod pachą. Nagle jakiś osobnik popchnął go silnie i wyrwał mu pakiet, gdzie znajdowały się, obok różnych wartościowych rzeczy, także książki gospodarcze hr. Cz. Złodziej zbiegł.

Drugi wypadek zuchwalstwa złodzieja zdarzył się na ul. Solskich. Przechodzącej tamtędy Basi Waschnetz jakiś osobnik wyrwał z ręki torebkę, zawierającą złote pióro Watermana, oraz 10 zł. gotówką. i również zbiegł, zanim przechodnie zdołali go dogonić.

Komunikaty

KOMITET P.P.S. DZIELNICY ZIELONA — ŁYCZAKÓW.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz w lokalu przy ul. Zielonej 7.

KOMITET P.P.S. DZIELNICY ZAMARSTYNÓW i KLEPARÓW.

We czwartek 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Kuszewicza (dom gminnych) odczyt tow. F. Hofmana o hitleryzmie (z przezroczami).

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI

Środa, 21.11, g. 7.30 „Pod zarządem przymusowym". — Abon. nieważny.

Czwartek, 22.11, g. 7.30 „Pod zarządem przymusowym". — Abon. 8.

Piątek, 23.11, g. 7.30 „Człowiek i Nadczłowiek". — Abon. 7.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 21.11, g. 7.30 „Towariszcz". Ceny najniższe.

Czwartek, 22.11, g. 7.30 „Towariszcz". Ceny najniższe.

Piątek, 23.11, g. 7.30 „Pod zarządem przymusowym". — Abon. 8.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI   Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.